

**DOMOWE OGNISKA
MIŁOSIERDZIA**

*Dla tych, którzy mają trudności
w pojednaniu z Bogiem*

ks. Michał Dłutowski

DOMOWE OGNISKA MIŁOSIĘRDZIA

nr 8

U źródła

o adoracji Najświętszego Sakramentu

APOS|OLICUM
Ząbki 2015

Źródło wody żywej

Człowiek jak łania spragniona
szuka czystej wody.
Pokonuje wiele przeszkód,
wstępuje ku górze, by dotrzeć do celu.
Jednak gdy skosztuje wody żywej,
pragnąć nie będzie,
odzyska wolność i nikt go nie zrani i nie zabije.

Nie muszą ginąć ludzie,
gdy źródło jest tak blisko.
Nie muszą kłaniać się rozpaczy,
gdy nadzieja jest w zasięgu ręki.
Nie muszą pragnąć tak wiele,
jeśli jest w nich to jedno pragnienie.
Zobacz, uwierz, zaufaj i pokochaj Hostię Świętą.
Z niej wypływa życie jasne i święte,
dobre i szlachetne, męzne i łagodne.

Trzy grupy dusz

Chyba każdy człowiek chciałby doświadczyć
obecności Boga i Go usłyszeć, lecz myśli: to nie-
możliwe! Pod względem stosunku do Boga można
podzielić ludzi na trzy grupy. Pierwsza to ateści.

Stawiają pytania, na które udzielają błędnych odpowiedzi: *Czy Bóg się mną interesuje, gdy doświadczam samotności? Nie. Gdzie jest Bóg, kiedy cierpię? Nie ma Go przy mnie.* Łatwiej im zanegować istnienie Boga niż uwierzyć w Niego i przyjąć wymagania Ewangelii. Ponieważ tak bardzo są skoncentrowani na swoim małym świecie, nie widzą nic oprócz siebie. A przecież Bóg stał się człowiekiem w Jezusie Chrystusie, zamieszkał między nami i wziął na siebie nasze słabości, choroby, jak prorokował Izajasz. Stał się jednym z nas, by doświadczyć trudu życia, naszej biedy i aby nas z niej wyprowadzić. Umarł na krzyżu, by udowodnić, jak bardzo nas kocha, jak cenni jesteśmy dla Niego. Jednak ludzie, których zaliczamy do tej pierwszej grupy, nie dochodzą do źródła życia, którym jest Bóg.

Druga grupa to deiści – ludzie, którym się wydaje, że wierzą, lecz tak naprawdę nie ma w nich wiary. Nie negują istnienia Boga, bo wydaje im się to słuszne i pomaga zrozumieć sens istnienia. Stwórca jest jednak dla nich kimś odległym, obcym, a nie konkretną osobą. Dlatego nie podejmują żadnego kontaktu z Bogiem, nie nawiązują z Nim relacji. Ten stan możemy określić jako zamrożenie duszy, uniemożliwia on rozwój nadprzyrodzonego życia. Często deistami stają się letni chrześcijanie i chociaż twierdzą, że wierzą w osobowego Boga, to jednak w życiu nie mają z Nim nic wspólnego. Mylą wiedzę z wiarą. Otrzymali oni na chrzcie św. ziarna królestwa Bożego, ale nie są one wrzucone w glebę dobrego, szlachetnego serca, tylko trzymane w lodówce na wieczne później. Do nich odnoszą się słowa Jana Chrzciciela o nierozpoznananiu obec-

ności Boga-Człowieka: *Pośród was stoi Ten, którego wy nie znacie* (J 1,26). Przecież albo wierzysz, albo jesteś niewierzący, nie ma innej możliwości. Należy się zdecydować i określić, odpowiedzieć na pytanie: Kim dla mnie jest Jezus Chrystus? Do tej grupy osób, których nazwiemy deistami, mogą należeć także osoby ochrzczone. Przychodzą one do kościoła na niedzielną Mszę św. i przyjmują Komunię św. często świętokradzko, w grzechach śmiertelnych, bez uprzedniej spowiedzi, z obojętnością wynikającą z niewiary. W świątyni zachowują się jak widzowie w teatrze, są obserwatorami i nie angażują się w to, co widzą i słyszą. Jeśliby postawić tej grupie ludzi pytanie, kim jest dla nich i w ich życiu Chrystus, mieliby poważne problemy z udzieleniem odpowiedzi. Przerazające jest to, że w Kościele zachodnim takich ludzi jest coraz więcej. Mają oni fałszywe, dobre mniemanie o sobie. Bycie zbawionym wydaje im się czymś oczywistym i prostym, ale to dla nich właśnie Chrystus dał przestrożę, która zarazem jest naganą: *Idźcie precz ode Mnie (...) Bo byłem głodny (...)* (por. Mt 25,41-46). Jezus w bliźnim oraz Eucharystii jest głodny, spragniony, przybyszem, nagi, chory, w więzieniu. Czy za życia doczesnego przyszedliśmy do Syna Człowieczego z wiarą, nadzieją i miłością, by nakarmić Jego Serce? Tą nieprawością odrzucenia Jezusa jest przyjmowanie łaski na próżno, bez osobowej relacji z Nim i bez owoców nawrócenia (por. Łk 13,22-30). Często dzieje się tak, że w ciągu 168 godzin (tyle liczy tydzień) nie pada ze strony tych ludzi, których nazywamy deistami, żadne słowo skierowane do Boga. Ludzie z tej drugiej grupy też nie dochodzą do źródła.

Jest też w końcu trzecia grupa ludzi. Ta najmniejsza. Ludziom tym udaje się dojść do celu dzięki temu, że wierzą i są w tym radykalni. Nie komplikują oczywistych faktów, takich jak np. to, że poprzez kontemplację dzieła stworzenia możemy poznać Stwórcę, że w pięknie widzimy geniusz Wszchemocnego. Ludzie ci widzą nieograniczone możliwości dostępu do Boga w Najświętszym Sakramencie. Zdają sobie sprawę, że Bóg rzeczywiście materialnie jest z nami obecny tu na ziemi – w Eucharystii. W prostocie i czystości serca dochodzą do spotkania z Nim. Słyszą Go i widzą. Znają do Niego drogę.

Należy pamiętać, że wiara nie jest czymś stałym, bo można ją stracić. Zdarzają się sytuacje, że ludzie wierzący stają się niewierzący i odwrotnie – ci, którzy nie wierzyli, zaczynają wierzyć. O wiarę wciąż trzeba zabiegać, by nie stracić tak cennej możliwości spotkania z Odkupicielem. Dlatego mówimy, że wiara jest łaską. Każdy z nas jest w niebezpieczeństwie utraty wiary w Boga i odejścia od świętości życia, więc czuwajmy i módlmy się, abyśmy należeli do tej trzeciej grupy dusz!

Źródło tak blisko

Jezus, gdy mówi: *Przyjdźcie do Mnie wszyscy, którzy utrudzeni i obciążeni jesteście* (Mt 11,28), wskazuje na swoje Serce, które jest źródłem łask, miłości i miłosierdzia dla ludzi i świata. Święta Faustyna była przekonana, że Jezus w Najświętszym Sakramencie jest źródłem łask. W swoim *Dzienniczku* napisała: *Hostio św., w której zawarte jest źródło wody żywej,*

tryskającej z nieskończonego miłosierdzia dla nas, a szczególnie dla biednych grzeszników (Dz. 356). Bez tej Krwi i Wody, która nieustannie wypływa z Eucharystii, ludzie umarliby z pragnienia. Tylko Bóg może do końca nasycić tęsknoty ludzkiej duszy. Tylko On może ugasić to podstawowe i najbardziej prawdziwe pragnienie miłości. Niestety, wiele osób nie znajduje tej prostej drogi do Kościoła, w którym jest życiodajne źródło Bożej łaski, z którego można czerpać w nieskończoność. To zagubienie drogi do Boga może zilustrować pewna historia z życia. Mianowicie pewnego razu jeden człowiek wędrował ze swoim przyjacielem po Tatrach. Słońce już zachodziło, więc postanowili zanoć w terenie. Było zimno, a warunki niedogodne. Śpiwór nie był zbyt ciepły i chłód doskwierał im przez całą noc. Kiedy nastał dzień i wyruszyli w dalszą drogę, okazało się, że nocowali dosłownie kilkaset metrów od schroniska. Warto tutaj przypomnieć słowa św. Jana Marii Vianneya, który mawiał, że nieprzyjmowanie Komunii św. jest jak umieranie z głodu przy suto zastawionym stole.

Jezus, przez łaskę wiary, którą obdarza człowieka, przestaje być ukryty, a staje się bliski. Każdy z nas zna drogę do Kościoła, lecz nie wszyscy rozumieją, że ta droga jest ścieżką do spotkania z żywym Bogiem, nie mniej realnym jak ponad 2000 lat temu. *Jezus Chrystus – wczoraj i dziś, ten sam także na wieki* (Hbr 13,8). On nie przemija jak bogactwo, uroda, zdrowie, lecz był, jest i będzie zawsze. Należy tylko zdjąć zasłonę niewiary z naszych serc. Przypomina to historię pewnego młodego człowieka, artysty, który stracił wiarę, a potem na nowo uwierzył... Otóż zdarzyło się, że miał w ramach pracy od-

nowić stare drewniane tabernakulum. Na początku prace renowacyjne wykonywał mechanicznie, ale z czasem zaczęła przychodzić refleksja nad tym, co zawierało drewniane tabernakulum. Uświadomił sobie, że dotyka nie tylko dzieła sztuki jakiegoś artysty sprzed wielu lat, ale relikwii, bo przecież każde tabernakulum jest uświęcone obecnością naszego Pana i Zbawiciela. Kiedy skończył konserwację tego dzieła sztuki, był już innym człowiekiem – uwierzył.

Niektórzy ludzie myślą, że Kościół reprezentuje Boga z przeszłości, a nie zdają sobie niestety sprawy z Jego realnej obecności. Bóg właśnie potrzebuje od nas tej dyspozycji ducha, abyśmy uznali prawdę, że jest z nami przez wszystkie dni aż do skończenia świata, tak jak to zapowiedział, a co zapisał ewangelista Mateusz (por. Mt 28,20). Prawda o obecności Jezusa ukrytego w Najświętszym Sakramencie ożywiała świętych wszystkich czasów i wciąż jest ona źródłem mocy dla tych, którzy mają w sobie poznanie od Ducha Świętego. Rozważając tę tajemnicę wiary, powinniśmy prosić Jezusa tak jak apostołowie: *Przymnóż nam wiary i naucz nas się modlić.*

Wywyższenie Boga

A jak Mojżesz wywyższył węża na pustyni, tak trzeba, by wywyższono Syna Człowieczego, aby każdy, kto w Niego wierzy, miał życie wieczne (J 3,14-15).

We współczesnej kulturze (czerpiącej ze „zdobyczy” oświecenia i następnie postmodernizmu) człowiek zdeprecjonował Boga, a wywyższył własne „ja”. Jest to skutek detronizacji Jezusa Chrystusa

w sztuce, nauce, prawodawstwie, szkolnictwie i wielu innych dziedzinach. Człowiek stworzył sobie „złotego cielca”, którym jest właśnie on sam, jego „ja”. Ten bożek egocentryzmu powoduje, że bałwochwalca, zamiast doświadczyć oczekiwanego szczęścia, musi zmierzyć się wcześniej czy później z doświadczeniem rozczarowania i pustki, sam sobie nakłada więc pęta zniewolenia i w ten sposób siebie unieszczęśliwia. Kult człowieka prowadzi zatem na manowce; to nic innego jak oddawanie czci demonom, ponieważ człowiek taki nie zabiega o rozwój miłości Boga i bliźniego, lecz zajmuje się grzechem. Tę nową mentalność tworzą hasła: bogiem człowiek, człowiek centrum świata, uwierz w siebie, najwyższą wartością ludzka wolność. Krwawych ofiar tego bałwochwalstwa jest mnóstwo, składane są one na ołtarzach medialnych środków przekazu propagujących agresję, nieczystość, głupotę. Ludzie przed szklanymi ekranami patrzą w oblicze zła i ono ich przemienia w siebie. Przyjmują demoniczne inspiracje. Przykładem jest mord na rodzicach dokonany przez syna wraz ze swoją dziewczyną według scenariusza oglądanego wcześniej filmu. Niestety, kult człowieka jest tak wielki, że przenika również do Kościoła. Niektórzy kapłani, zamiast strzec przykazań Bożych i nauki wiary, próbują ją dopasować do zmienionej świadomości ludzkiej, co jeszcze pogarsza sytuację i powiększa chaos.

W tej pogańskiej rzeczywistości pozostaje tylko jedno rozwiązanie: usunięcie fałszywych bóstw. Przykład podaje nam Księga Sędziów. Kiedy Izrael był upokorzony przez Madianitów, Anioł Pana przyszedł do Gedeona. Powołał tego człowieka na

dzielnego wojownika i przywódcę rodu, który poprowadził do zwycięstwa. Pierwszą czynnością, jaką wykonał z natchnienia Bożego, było usunięcie pogańskiego ołtarza i zniszczenie aszery (Sdz 6,11-32). Następnie zbudował ołtarz dla prawdziwego Boga i złożył na nim ofiarę. Dzisiejszym ołtarzem Baala w naszych domach jest często ekran komputera, a ofiarą jesteśmy my sami, gdy oddajemy bożkowi swój czas i swoje talenty, tracąc je.

Jeżeli nie usuniemy z naszego życia wszelkich śladów pogańskiego kultu, nie nauczymy się adorarować Najświętszego Sakramentu. Tak jak Gedeon i Jozue musimy się wyrzec niewierności i podjąć decyzję, komu chcemy służyć i oddawać cześć (por. Joz 24,14-24). Wywyższenie Boga w naszym życiu dokonuje się przez krzyż, czyli przez wyrzeczenie się wszelkiego grzechu i tego, co do niego prowadzi. Wywyższenie Boga to także unikanie okazji do grzechu; to wzrastanie w wierze, nadziei i miłości; to kontemplacja Jego oblicza i ofiarowanie Stwórcy swego czasu; to uznanie Boga za jedyne prawdziwego Króla i przyjęcie Jego prawa.

Warto się zastanowić, dla kogo zbudowaliśmy ołtarz w naszym sercu: dla Baala czy dla Boga żywego? Zawrzyjmy z Bogiem przymierze, jakie jest nam dane w Najświętszym Sakramencie, i bądźmy temu przymierzowi wierni, a odzyskamy wolność i zdrowie.

Wszystko będzie uzdrowione

Uzdrowieńczy charakter adoracji Najświętszego Sakramentu zapowiada prorok Ezechiel. W swojej

profetyczno-mistycznej wizji ujrzał cudowną wodę (symbol łaski Bożej), która wypływa ze świątyni i uzdrowia wszystko, czego dotknie. Warto przeczytać ten fragment proroctwa z Księgi Ezechiela (47,1-12) pt. *Źródło świątyni*:

Następnie zaprowadził mnie z powrotem przed wejście do świątyni, a oto wypływała woda spod progu świątyni w kierunku wschodnim, ponieważ przednia strona świątyni była skierowana ku wschodowi; a woda płynęła spod prawej strony świątyni na południe od ołtarza. I wyprowadził mnie przez bramę północną na zewnątrz i poza murami powiódł mnie do bramy zewnętrznej, skierowanej ku wschodowi. A oto woda wypływała spod prawej ściany świątyni, na południe od ołtarza. Potem poprowadził mnie ów mąż w kierunku wschodnim; miał on w rękę pręt mierniczy, odmierzył tysiąc łokci i kazał mi przejść przez wodę; woda sięgała aż do kostek. Następnie znów odmierzył tysiąc [łokci] i kazał mi przejść przez wodę: sięgała aż do kolan; i znów odmierzył tysiąc [łokci] i kazał mi przejść: sięgała aż do bioder; i znów odmierzył jeszcze tysiąc [łokci]: był tam już potok, przez który nie mogłem przejść, gdyż woda była za głęboka, była to woda do pływania, rzeka, przez którą nie można było przejść. Potem rzekł do mnie: „Czy widziałeś to, synu człowieczy?”. I poprowadził mnie z powrotem wzdłuż rzeki. Gdy się odwróciłem, oto po obu stronach na brzegu rzeki znajdowało się wiele drzew. A On rzekł do mnie: „Woda ta płynie na obszar wschodni, wzdłuż stepów, i rozlewa się w wodach słonych, i wtedy wody stają się zdrowe. Wszystkie też istoty żyjące, od których tam się roi, dokądkolwiek potok wpłynie, pozostają przy życiu: będą tam

też niezliczone ryby, bo dokądkolwiek dotrą te wody, wszystko będzie uzdrowione. Będą nad nimi stać rybacy, poczawszy od Engaddi aż do En-Eglaim, będzie to miejsce na zakładanie sieci i będą tam ryby równe rybom z wielkiego morza, w niezliczonej ilości. Ale jego błota i zalewy nie zostaną uzdrowione, one są pozostawione dla [wydobycia] soli. A nad brzegami potoku mają rosnąć po obu stronach różnego rodzaju drzewa owocowe, których liście nie więdną, których owoce się nie wyczerpują; każdego miesiąca będą rodzić nowe, ponieważ woda dla nich przychodzi z przybytku. Ich owoce będą służyć za pokarm, a ich liście za lekarstwo”.

Podczas adoracji Najświętszego Sakramentu prawdziwie woda żywa (łaska Boża), której udziela Syn Boży, obficie wypływa z Hostii, co potwierdzają mistycy, np. św. Faustyna widziała wielokrotnie, jak z Najświętszego Sakramentu wychodziły promienie: *Widziałam z Hostii wychodzące promienie, jakie są w tym obrazie...* (Dz. 344). Te promienie zostały namalowane na obrazie Jezusa Miłosiernego. Jeden z promieni symbolizuje wodę, która wytrysnęła z przebitego boku Jezusa – jest to analogia do prawej strony świątyni, skąd wypływa woda w wizji Ezechiela. W litanii do Serca Jezusa znajduje się wezwanie: *Serce Jezusa, świątynio Boga*. Tak więc prawdziwie w czasie adoracji Najświętszego Sakramentu, z Serca Jezusa (Świątyni), wychodzi życiodajna łaska zapowiedziana przez Ezechiela.

Człowiek, który adoruje Najświętszy Sakrament, zostaje oczyszczony z wpływów tego świata i jego marności (por. Ps 24). Porzuca rozpustę i pychę, te dwie córki złego ducha deprawujące ludzkość. Do-

świadczą wyzwolenia z grzechu, który się do niego przykleił, osłabiając relację z Bogiem. Trwając przed Najświętszym Sakramentem, odzyskujemy zdrowie duchowe i rozwija się w nas życie nadprzyrodzone. Mówił o tym Jezus do służebnicy Bożej Marii Józefy Menéndez, określając siebie jako lekarza duszy: *Przyjdźcie więc do Tego, który waszej duszy może wrócić siły i zdrowie.*

Uzdrowienie z oskarżeń i krzywd – przebaczenie

Kiedyś zostałem oskarżony o coś, czego wcale nie uczyniłem. Zaczęło mi towarzyszyć rozżalenie i gniew. Jednak znalazłem o godz. 15.00 czas na adorację Najświętszego Sakramentu. Pewnego jednak dnia byłem tak zmęczony, że nie potrafiłem się skupić na modlitwie. I wtedy po prostu tyłem trwałem. Po jakimś czasie zauważyłem, że nie mam już żalu i nie ma powodu, by dochodzić swych racji, bo to jest zbyt błaha sprawa. Można powiedzieć, że ta woda, która wypływa z świątyni Pana, dotarła do mnie. Jezus, który jest w tabernakulum, dotknął mnie swymi promieniami miłosierdzia.

Uzdrowienie pragnień

Powinniśmy dojść do przekonania, tak jak psalmista, że wszystkie źródła naszych tęsknot są w Panu (por. Ps 87,7). W przeciwnym razie podczas adoracji Najświętszego Sakramentu nie będziemy całkowicie przy Bogu, a nasze serce będzie podzielone. Szybko pojawią się rozproszenia, którym ulegniemy, i zamiast koncentrować się na Jezusie

w Hostii św., nasze myśli będą krążyły wokół różnych spraw i przyjemności. Jezus, gdy adorujemy Go w Najświętszym Sakramencie, uzdrawia nasze pragnienia, porządkując je, i oczyszcza ze złych przywiązań. Pragnie nam przypomnieć, byśmy miłowali Go całym sercem i umysłem.

Uzdrowienie w walce z pokusami

Adoracja Najświętszego Sakramentu wycisza nasze zmysły. Bóg przez Eucharystię wylewa łaskę jak wodę, która gasi ogień pożądania, jakim może płonąć człowiek, szczególnie ten, który zaniedbał życie duchowe. Zwrócenie się do Boga w czasie adoracji Najświętszego Sakramentu jest spojrzeniem, które uzdrawia, które ratuje życie. Proroczko ukazuje to pewna historia ze Starego Testamentu. Otóż Izraelici, którzy zaczęli szemrać przeciwko Mojżeszowi i Bogu z powodu trudów drogi do Ziemi Obiecanej, otrzymali karę. Pojawiły się węże, które ich pokąsały. Miały one jad palący. Wielu Izraelitów z tego powodu umarło. Wtedy Mojżesz, pouczony przez Boga, umieścił na palu węża miedzianego (symbol zakrwawionego Jezusa na krzyżu). Kto spojrzał na miedzianego węża, odzyskiwał zdrowie. Dramatyczna to scena, ale jakże prawdziwa i aktualna także dziś. Często w ciągu dnia nasza wyobraźnia jest pokąsana przez złego ducha. Wpuszcza on w nas swój jad złych myśli (nieczystość, ambicje), które stają się coraz bardziej natarczywe, jeśli się nie modlimy i ich nie odrzucimy. Tę sytuację osaczania przez demona sugestywnie oddał Franciszek Goya na swojej rycinie pt. *Gdy rozum śpi, budzą się de-*

mony. Ukazany jest na niej pogrążony we śnie człowiek, a nad nim kłębowisko straszliwych istot, które szykują się do tego, by człowieka zniszczyć. To artystyczne wyobrażenie jest w jakimś sensie odzwierciedleniem duchowej rzeczywistości. Co należy w takiej sytuacji czynić? Ratunkiem jest radykalne zwrócenie się do Boga, podjęcie decyzji: chcę być wierny Jezusowi. Im dłużej odwlekasz odrzucenie złych pragnień, tym silniejsze jest zło w tobie i pewność upadku. A przecież wiemy, że Jezus Chrystus realnie jest obecny w Najświętszym Sakramencie, dlatego w Nim szukajmy ratunku.

Często pokusy cielesne atakują nas w nocy, kiedy idziemy spać. Warto po wieczornym pacierzu, kiedy zamykamy już oczy, wyobrazić sobie tabernakulum lub Jezusa ukrytego w Najświętszym Sakramencie, wystawionego w monstrancji, i wejść w tę Obecność, trwać duchowo przed Nim, wzbudzać święte pragnienia, dziękować za ostatnią Komunię Świętą. Wtedy zły duch ucieknie, ponieważ nasza dusza będzie wypełniona Bogiem. Psalmista mówi, że ocala nas światło oblicza Boga, a jest ono dane nam w Eucharystii (por. Ps 44,4). Nasz rozum nawet podczas snu powinien czuwać i rozmyślać o Bogu, ponieważ jeśli nie jesteśmy zajęci przez Boga, będziemy zajęci przez demona. W ten sposób warto pokonywać wszystkie złe myśli. Można powiedzieć, że Jezus w Eucharystii jest naszą tarczą w chwilach pokus. Wszystko to, co miało w nas uderzyć i nas zniszczyć, odbije się od Boga, naszej tarczy, i zrani przeciwnika.

Uzdrowienie fizyczne

Można by mnożyć wspaniałe przykłady uzdrowień. Słyszałem o wielu uzdrowieniach z chorób nowotworowych przez błogosławieństwo Najświętszym Sakramentem. Czasem jednak potrzebne jest nasze cierpienie dla oczyszczenia duchowego jako zadośćuczynienie za kary doczesne – to nasz czyściec na ziemi. Objawia się wtedy jakaś szczególna tajemnica krzyża. Uzdrowienie nie następuje z pewnych, dla nas nieznanych, powodów. Ale zawsze mamy możliwość proszenia Boga o miłosierdzie.

O uzdrawiającej mocy Jezusa Eucharystycznego przekonałem się w mojej posłudze kapłańskiej podczas nabożeństwa do Miłosierdzia Bożego przy wystawionym Najświętszym Sakramencie. Pewna nauczycielka od wielu lat cierpiała na chorobę oczu. Dla niej łączyła się ta choroba z utratą pracy. Przeszła wiele operacji. Nic nie pomagało. Groziła jej całkowita utrata wzroku. Widziałem, jak była przygaszona, pochylona i zmartwiona swoją sytuacją. Po pewnym czasie spotkałem ją na pielgrzymce parafialnej – uśmiechniętą i radosną, jaśniejącą jakimś wewnętrznym światłem, tryskającą entuzjazmem. Spytałem, co u niej słyhać. Odpowiedziała, że w momencie indywidualnego błogosławieństwa Najświętszym Sakramentem doświadczyła uzdrowienia. Jezus uzdrowił jej oczy.

Ten, który dostrzega Boga w Eucharystii, ma życie i zdrowie ducha i ciała. Jednak jak wielu ludzi ma oczy, a nie widzi Jezusa ukrytego w Chlebie Żywym... Sprawdzają się Jego słowa: *Przyszedłem na ten świat, aby przeprowadzić sąd, żeby ci, którzy nie*

widzą, przejrzeni, a ci, którzy widzą, stali się niewidomi (por. J 9,39). Prawdziwie, ten, który nie dostrze- ga obecności Jezusa w Eucharystii, jest biednym, przygaszonym ślepcem. Święty Franciszek z Asyżu w swych pismach dodaje, że taka osoba jest zagro- żona potępieniem, ponieważ nie wierzy w Chry- stusa. Jakże wielka była ślepotą ducha faryzeuszów i uczonych w Piśmie, skoro odrzucili świadectwo uzdrowienia niewidomego od urodzenia. A prze- ciż Bóg chciał w nich wzbudzić wiarę (por. J 9).

Przyjdźmy do źródła, bo wszyscy szukamy ukoje- nia i sił. Przyjmijmy lekarstwo na nasze choroby i sła- bości, jakim jest Miłość ukryta w Chlebie Żywym.

Pokarm na każdy dzień

Jezus w Eucharystii nie tylko gasi pragnienie, ale jest pokarmem. W Ewangelii czytamy: *Kto spoży- wa moje Ciało i pije moją Krew, ma życie wieczne* (J 6,54). Tak jak za ziemskiego życia Jezusa, tak i te- raz niewielu potrafi tę prawdę przyjąć. Odchodzą, nie pojmując Jezusowych słów. Także i dziś zda- rza się niestety, że po przyjęciu Komunii św. ludzie wracają do swych domów i nie wiedzą, co się tak naprawdę przed chwilą dokonało. Nie zdają sobie sprawy, że są świętymi naczyniami, w których zło- żona została św. Hostia. Trudność w uwierzeniu, w przyjęciu tego cudu „wcielania się” Komunii św. w człowieka, spowodowana jest brakiem pokory. Przypomina o tym pieśń eucharystyczna: *Wiarą ukorzyć trzeba zmysły i rozum swój, bo tu już nie ma chleba, to Bóg, to Jezus mój*. Kto tego nie czyni,

nie doświadczy uroczystego spotkania z Bogiem w chwili przyjęcia Komunii Świętej. Skoro Jezus jest Chlebem Żywym, który zstąpił z nieba, to powinienem Go przyjmować jak najczęściej, nawet codziennie, inaczej zabraknie mi sił. To pokazuje pewną mądrość, że Bóg w Komunii św. daje łaskę na jakiś czas, a potem powinienem znów do Niego powrócić. Tak jak jest to z wodą, którą czerpie się ze źródła i przynosi do domu, ale potem znów trzeba po nią pójść, gdy jej zabraknie. Tak samo jest z chlebem, który kupujemy lub wypiekamy każdego dnia, by był świeży. Pewne łaski nie są nam dane raz na zawsze. Można to zobrazować przykładem ojca, który pozwala dziecku na korzystanie z komputera przez godzinę dziennie, ale nie więcej.

Warto znów odwołać się do historii ze Starego Testamentu, by uświadomić sobie, że karmienie się Bogiem to zadanie na każdy dzień. Nie można przyjmując łaski Bożej na zapas, nie wystarczy ona na całe życie. Izraelici w drodze do Ziemi Obiecanej otrzymywali każdego dnia pokarm z nieba – manę, lecz nie wolno im było gromadzić tego pokarmu. Na kolejną porcję musieli czekać do następnego dnia. Podobnie jest z przyjmowaniem Komunii św. – daje nam siłę ducha na pewien czas, ale potem znów należy ją przyjąć. Nie wystarczy też to, że adorowałem Najświętszy Sakrament tydzień temu, powinienem to czynić jak najczęściej. Tydzień temu przyjąłem łaskę od Boga, ale teraz potrzebuję jej znowu, bo gdy zabraknie mi sił, powrócą stare, złe nawyki i zło znów może zwyciężyć. W życiu duchowym nie ma beczynności i próżni. Każdego dnia mam przychodzić do źródła, którym jest Jezus Chrystus, i czerpać

obficie dla siebie i dla innych, ponieważ dusza ludzka bardzo szybko wysycha, a jeśli nie jest zroszona żywą wodą – ginie. Nic nie ugasi tego najbardziej podstawowego pragnienia człowieka, jakim jest miłość, tylko Komunia Święta.

Powinniśmy starać się codziennie uczestniczyć we Mszy św., jest to oznaką wzrastania w wierze. Święta Faustyna żyła Komunią św. aż do następnej Komunii. Nie zapominajmy, że ten pokarm nie tylko jest na życie doczesne, ale przede wszystkim na wieczne w niebie. W czyścicu będziemy wynagradzać za wszystkie Komunie św. przyjęte w sposób świętokradczy. W niebie zaś uwielbiać będziemy każdą Komunię św., którą z łaski Bożej otrzymaliśmy, a która nas przemieniła i uświęciła.

Obecność

Bóg jest Tym, który istniał przed wszystkim. Określamy Go, odwołując się do filozofii greckiej (*Metafizyka* Arystotelesa), jako Prapoczątek, przyczyna wszelkiego ruchu, pierwszy Poruszyciel. Istotą Boga jest istnienie. Jeżeli więc chcemy Go opisać w tym, co dla Niego najbardziej charakterystyczne, powiemy, że jest On Obecnością. W Starym Testamencie objawia swoje imię, mówiąc *Jestem, który Jestem*. Imię Jego jest dwukrotnym potwierdzeniem obecności. Objawienie imienia Bożego miało swe odniesienie do zniewolonego Izraela w Egipcie. Bóg mówi *Jestem* w kontekście ludzkich problemów, dramatów, nieszczęść. To odpowiedź na modlitwy błagalne ludzi w ich ucisku. Bóg wypowiada swo-

je imię *Jestem*, by Mojżeszowi dodać odwagi w poprowadzeniu narodu do wolności. Obecność Boga jest wypełniona miłosiernym planem wyzwolenia człowieka z niewoli grzechu, czego symbolem była właśnie niewola egipska. W Nowym Testamencie mamy nawiązanie do tej myśli. Jezus Chrystus zostaje określony jako Emmanuel, co oznacza: Bóg z nami. Bóg jest więc miłosierną obecnością Ojca, która towarzyszy człowiekowi. Jednak często nie zdajemy sobie z tego sprawy. Człowiek skażony grzechem nie widzi Boga, a nawet zaprzecza Jego istnieniu. Zanegować obecność Boga jest czymś bardziej nieracjonalnym od zakwestionowania istnienia ziemi i słońca. Pełna łaskowości i majestatu obecność Boga ujawnia się dziś na niewyobrażalną skalę. Wszędzie gdzie są kościoły i kaplice rzymskokatolickie, powinniśmy usłyszeć głos Boży *Jestem* i doświadczyć Jego objawienia. On – Bóg mocą swej miłości nieustannie przyciąga nas do siebie. To pragnienie Boga, by obdarzyć nas swoim miłosierdziem, słyszymy w słowach skierowanych do proroka Jeremiasza: *Ukochałem cię odwieczną miłością, dlatego też zachowałem dla ciebie łaskawość* (Jr 31,3). Są one zachętą do ufnego przybliżenia się do Stwórcy i przyjęcia Jego łaski, są głosem Boga nieustannie rozbrzmiewającym w dziejach ludzkości. Słowa te zostały wypisane nad prezbiterium w starej kaplicy sióstr Matki Bożej Miłosierdzia w Krakowie-Łagiewnikach.

Często na tabernakulach umieszcza się napis JESTEM, by uprzytomnić wiernym obecność Jezusa Eucharystycznego. Bóg JEST. Wystarczy tylko, abyś przy Nim był, a On poprowadzi cię przez życie

do nieba. Na obecność Jezusa Ukrytego odpowiedz swoją obecnością. Na Boże *Jestem* powiedz *już jestem*, a wtedy On udzieli ci takiej siły, że tak jak Mojżesz wyprowadzisz swoją rodzinę z niewoli.

Odkrycie tej prawdy, że Jezus zmartwychwstał, żyje i jest pośród nas w Eucharystii, może być o wiele ważniejsze i stokroć cenniejsze niż odkrycie nowych galaktyk, niż nagroda Nobla itp., ponieważ odkrywając Jezusa, odnajdziesz osobę Boga, sens swojego życia. Zrzucisz z siebie samotność i pustkę, a otrzymasz powołanie do miłości, do trwania przed obliczem Boga na adoracji.

Twarzą w twarz

Mojżesz jest jedynym człowiekiem, o którym autor biblijny pisze: „Pan rozmawiał z Mojżeszem twarzą w twarz, jak się rozmawia z przyjacielem” (Wj 33,11). Nie oznacza to, że widział on oblicze Boga („Nie będziesz mógł oglądać mojego oblicza, gdyż żaden człowiek nie może oglądać mojego oblicza i pozostać przy życiu” – Wj 33,20), ale że Bóg rozmawiał z nim tak, jak się rozmawia z przyjacielem. Określenie „twarzą w twarz” jest metaforą bliskiej relacji, więzi, przyjaźni.

Oblicze Mojżesza po spotkaniu z Panem promieniowało, jaśniało światłem, blaskiem chwały Pana; można by powiedzieć, że było napromieniowane łaską Bożą. Aby ten fakt ukryć i nie unosić się pychą, ten mąż Boży zakładał zasłonę na twarz. Jednak nie tylko Mojżesz miał ten przywilej rozmawiania z Panem „twarzą w twarz”, tak że na jego twarzy niejako

odbijało się światło Pana, ale w Nowym Przymierzu każdy, kto patrzy na Najświętszy Sakrament, widzi Boga niejako „twarzą w twarz”. Jest nam to dane przez miłosierdzie Boże. Nie jest to widzenie, którego skutkiem może być śmierć. Odwrotnie – daje ono życie. Jest to spotkanie nie tylko spojrzeń, lecz przede wszystkim serc. Dlatego też podczas adoracji Jezusa Ukrytego nie schylajmy głów, chyba że w krótkich aktach czci, ale starajmy się raczej z pokorą wpatrywać w Jezusa, który nas oczekuje. Jak możesz chować się przed słońcem, którego promienie dają ciepło i zdrowie? Nie kryj się na adoracji przed swoim Bogiem. Wytężaj swój wzrok serca. Jeśli ty chcesz zobaczyć Jezusa, to pomyśl, jak bardzo On pragnie na ciebie patrzeć i patrzy z wielką miłością. Jego wzrok jest utkwiony w tobie. Bóg patrzy na Ciebie jak na swój autoportret, bo jesteś Jego dziełem, które stworzył z miłości na swój obraz i podobieństwo. W tym czasie adoracji, kiedy Ty wpatrujesz się w Boga, a Bóg w Ciebie, podczas wzajemnego przenikania się tych spojrzeń, On swoją łaską odnawia w tobie swój obraz, tak że na powrót stajesz się do Niego podobny.

Bóg daje ci przywilej, byś spotykał się z Nim „twarzą w twarz”. Swoją uwagę skoncentruj na Hostii i w niej zobacz Chleb Żywy – ukryte oblicze Boga. Wpatruj się jak najdłużej, nie spuszczaaj wzroku, trwaj w zadziwieniu nad tą najbardziej świętą i fundamentalną tajemnicą naszej wiary. Pomyśl, że Jezus jest z tobą, tu, w tym miejscu i tym czasie! Po adoracji ukryj przed ludźmi tak jak Mojżesz, głęboko w duszy, swoje doświadczenie Boga, by nikt ciebie tego skarbu nie pozbawił. Załóż zasłonę, któ-

ra uchroni cię przed rozproszeniem ze strony świata. Ukryj się w Bogu pod płaszczem Maryi, by dalej trwać w cichej obecności Boga. Zachowaj pamięć o Nim jak najdłużej. Nie pozwól, by ten świat i jego sprawy doczesne zaprzątnęły twój umysł tak bardzo, że zapomnisz o tym, co zostało ci dane. Jeśli tego nie przypilnujesz, to nie wypełnisz misji, jaką Bóg ci powierzył. To, co masz najcenniejszego, to osobiste doświadczenie Boga. Możesz je stracić, jeśli zgrzeszysz pychą i brakiem roztropności.

Powołanie do miłości oblubieńczej

Każdy człowiek ochrzczony w Kościele rzymskokatolickim tak jak Jan Chrzciciel może wołać, że doznaje radości najwyższej z powodu obecności Oblubieńca (por. J 3,29). Sługa Boży kardynał Stefan Wyszyński powiedział, że czas to miłość. To święta reguła i powinniśmy ją stosować w odniesieniu do adoracji Jezusa w Najświętszym Sakramencie. Każda godzina adoracji to jak świąteczne spotkanie Oblubieńca z oblubienicą, jak jasny dzień pośród tyłu ciemnych chwil nocy. W Hostii wystawionej do adoracji mamy możliwość uwielbiania Ciała Chrystusa, w którym jest ukryte bóstwo i człowieczeństwo. W tym świętym czasie adoracji powinniśmy oddawać Jezusowi Eucharystycznemu liczne akty czci i uwielbienia. Powinniśmy łączyć się w tych chwilach z Maryją i Kościołem zwycięskim (tryumfującym) i cierpiącym, bo przecież podczas adoracji w kościele są obecni święci i aniołowie Boży. Święta Boża Rodzicielka pogłębia naszą wiarę, nadzieję

i miłość, abyśmy potrafili odpowiedzieć na miłość Jezusa, który pierwszy nas umiłował, a największy dowód swej miłości ukazał w męce krzyżowej. Ta miłość oblubieńcza między Bogiem a człowiekiem – przez Chrystusa i w Chrystusie – udziela nam niesamowitych możliwości. Stajemy się niezależni i całkowicie wolni względem innych pragnień. Gdy Jezus jest naszym największym pragnieniem, wówczas przestajemy już pragnąć innych rzeczy. Dlatego Jezus mówi do Samarytanki, że kto skosztuje wody żywej (J 4,10), przestanie pragnąć. Zostaje poślubiony Bogu. To właśnie przez łaskę sakramentu Eucharystii Bóg nas poślubia.

Tajemnicę oblubieńczej miłości, w której uczestniczymy w Kościele, widzimy w wydarzeniu zwiastowania, kiedy Bóg Ojciec składa przez Archanioła Gabriela swoje oświadczenia. Maryja słyszy: *Jesteś pełna łaski, błogosławiona jesteś między niewiastami, porodzisz Syna, który odziedziczy tron Praojca Dawida, a jego panowaniu nie będzie końca.* Maryja mówi swoje *tak*. Przyjmuje w tym momencie oblubieńczą miłość Trójcy Świętej, której owocem jest Syn – Jezus Chrystus. To zaślubienie ludzkości Bogu dokonało się przez Maryję. Od tej pory jeszcze bardziej żyła dla Boga, a cechą tej miłości oblubieńczej jest służba Bogu. Dlatego też Maryja mówi o sobie: *Oto ja, służebnica Pańska, niech mi się stanie według słowa Twego* i zaraz potem idzie służyć św. Elżbiecie. Bezinteresowna służba bliźniemu jest dowodem, że trwamy w miłości Bożej, że naśladujemy Chrystusa, który przyszedł na ten świat, by służyć i oddać życie na okup za wielu. Duch służby Bogu jest definicją świętości. Dlatego o osobach, które są kandydatami

do ogłoszenia ich przez Kościół błogosławionymi, mówi się *śluga Boży*.

Jednak ludzkość wzgardziła Bogiem, odrzuciła Jego przykazania, dlatego Jezus na krzyżu wypowieda swoje *pragnę*, by na nowo zdobyć człowieka dla miłości i poślubić go Ojcu. Mówi z krzyża: *Pragnę ciebie, człowieku, by obdarzyć cię odkupieńczą miłością*.

Czas, kiedy trwamy na adoracji, jest wyznaniem Bogu, że chcę być Jego wierną oblubienicą, oblubienicą Nowego Przymierza zawartego przez Jezusa; jest czasem naszego *fiat*, przyjęciem Bożej woli i wszystkiego, co z tym się wiąże. Miłość Boga jest zazdrosna, nie znosi jakiegokolwiek ustępstwa ani podzielności serca, dlatego przykazanie miłości głosi: *Będziesz miłował Pana Boga całym swoim sercem*.

Do tej miłości oblubieńczej powołany jest każdy człowiek, zwłaszcza kapłani i osoby konsekrowane, małżonkowie, ale również w szczególny sposób osoby, które doświadczyły zdrady małżeńskiej i pozostały same. Ten trudny czas rozgoryczenia, bolesnych słów, gniewu powinien zamienić się w poszukiwanie prawdziwego Oblubieńca, który nie zdradzi, ale wesprze i umocni; Oblubieńca, który wyrówna wszelkie braki i ukoi nasz żal; Oblubieńca, który pomoże zacząć nowe życie w miłości i przebaczeniu, który uzdrowi zranione uczucia i przywróci wiarę w miłość.

Miłość oblubieńcza potrzebna jest do życia jak woda, bez której umiera się po kilku dniach. Skoro dziś tak trudno w świecie o wzorce wielkodusznej miłości, odkryjmy tę miłość ukrytą. To dzięki niej

przetrwamy najtrudniejsze chwile; ona przemieni nas w „olbrzymów miłości”, obdarzy niewytlumaczalną siłą, pomoże pozostać wiernymi Bogu, samym sobie oraz człowiekowi, który nas skrzywdził. Miłość oblubieńcza pozwoli nam być znów razem, lecz najpierw musi być wywyższona miłość do Chrystusa. Nie może być od niej nic ważniejszego. Miłość ta łączy się z przykazaniem: *Nie będziesz miał bogów cudzych przede Mną*. Czasem tym bogiem jest dziecko albo jakaś rzecz. Miłość oblubieńcza nierozzerwalnie łączy się z wstępowaniem na krzyż.

Dokonaj detronizacji bożków i wywyższaj co dzień miłość oblubieńczą, a każdy dzień będzie czasem wesela i radości, której nie zdołasz w sobie pomieścić. Staniesz się promieniem łaski dla innych, drogą do naśladowania. Chociaż życie nie będzie łatwe i będziesz cierpieć, to miłość Oblubienca nada sens twemu istnieniu i pozwoli ci ujrzeć królestwo Boże na ziemi.

Jezus – Więzień Miłości

W rozwoju i pielęgnowaniu duchowości eucharystycznej pomocne jest nawiedzanie Najświętszego Sakramentu. Po ustanowieniu ofiary Nowego Przymierza Jezus poszedł do ogrodu Oliwnego. Tam modlił się sam, bo apostołowie usnęli. Tam też został pojmany i potem wtrącony do więzienia.

W Wielki Czwartek po Mszy św. Wieczerzy Pańskiej Najświętszy Sakrament jest przeniesiony do tzw. ciemnicy. Jest to pamiątka wspomnianych

wcześniej wydarzeń. Warto się zastanowić nad tym, że Jezus wciąż jest więźniem miłości do człowieka. Dziś „więziony” jest w tabernakulum. Nie skazujmy Go na śmierć przez obojętność. Przyjdźmy do Niego, On naprawdę czeka! Pamiętamy piąty uczynek miłosierdzia wobec ciała: *więźniów pocieszać*. Czy Jezusowi, któremu tak wiele zawdzięczamy, nie możemy przyjść z pomocą przez pocieszenie i wdzięczność? Na pewno możesz znaleźć czas na tę tajemniczą wizytę, gdzie jesteście tylko On i ty. Z tego nawiedzenia nie wyjdiesz z pustymi rękoma. On napełni ciebie wielkimi łaskami, bo jest źródłem wody życia na pustyni świata bez miłości. Jezus zwierzał się św. Faustynie: *Serce moje jest przepełnione miłosierdziem wielkim dla dusz, a szczególnie dla biednych grzeszników. Oby mogły zrozumieć, że ja jestem dla nich Ojcem najlepszym, że dla nich wypłynęła z serca mojego krew i woda, jako z krynicy przepełnionej miłosierdziem; dla nich mieszkam w tabernakulum, jako Król miłosierdzia pragnę obdarzać dusze łaskami, ale nie chcą ich przyjąć. Przynajmniej ty przychodź do mnie jak najczęściej i bierz te łaski, których oni przyjąć nie chcą, a tym pocieszysz serce moje* (Dz. 367). Niestety, ludzie mają na wszystko czas, nawet na to, by grzeszyć, ale nie mają czasu, by przyjść do Jezusa Chrystusa po łaski.

Oby każdy rozpoznał tę miłość i jej się poddał, tak jak św. Gerard. Na zakończenie adoracji Najświętszego Sakramentu modlił się: *Jezu, puść mnie, nie mogę tu być z Tobą cały czas, muszę pójść do moich obowiązków*. Jego serce rozpoznało Więźnia Miłości. Odnalazł szczęście przy tabernakulum.

Jezus w Najświętszym Sakramencie wykładowcą

Święta Faustyna po skończeniu formacji zakonnej i złożeniu ślubów wieczystych stwierdziła, że teraz sam Jezus będzie ją uczył dalej. Apostołka Bożego Miłosierdzia odkryła, że Jezus Chrystus w Eucharystii wypełnia swoją posługę jako Pasterz owiec, czyli przekazuje ludziom potrzebną naukę.

Święta nie chciała zatrzymać się w miejscu w swoim rozwoju duchowym. Miała świadomość, że to, czego się nauczyła w latach formacji zakonnej, nie wystarczy jej na całe życie. Postanowiła zatem codziennie przychodzić do stóp Syna Bożego na „wykłady”. Stała się nowicjuską Jezusa Eucharystycznego. Zapisła się na dalszą formację przed Najświętszym Sakramentem. Wiedziała, że Jezus, jej Mistrz, tutaj bezpośrednio będzie jej głosił najlepsze wykłady i pouczał, jak postępować w świętości. To wspaniała prawda, którą Jezus potwierdzał w słowach: *Kiedy rozważysz to, co ci powiem w głębi serca twego, większą odnosisz korzyść, niżbyś przeczytała wiele ksiąg. O, gdyby dusze chciały słuchać głosu mego, kiedy przemawiam w głębi ich serca, w krótkim czasie doszłyby do szczytu świętości* (Dz. 584).

Jestem Twoim mieszkaniem

Jezus w Ewangelii powiedział: *Lisy mają nory, ptaki podniebne – gniazda, lecz Syn Człowieczy nie ma miejsca, gdzie by głowę mógł położyć* (Łk 9,57). W ten sposób Chrystus mówi: *Jestem bezdomny.*

Nawet zwierzęta, jak wspomina, mają swój kąt, swój dom, a On nie ma, chociaż w planach Bożych Jego domem ma być każda dusza, w której pragnie przebywać. Wiele razy, niestety, jest wyganiany z powodu bałaganu, jaki panuje w sercach ludzkich. Często nie znajduje osób, w których sercu mógłby się zatrzymać. Szuka więc serc, w których mógłby odpocząć, które zachowują Jego pokój będący owocem sprawiedliwego życia i łaski miłosierdzia. Potrzebuje przyjaciela – osoby zaufanej, która się Nim zajmie. Jezus wciąż idzie do człowieka i wciąż jest przepędzany, a czasem nawet mordowany.

Przyjęcie Komunii św. podczas Mszy św. jest przyjęciem Jezusa Chrystusa do swojej duszy. Wtedy człowiek rozpoczyna nowy etap w swym życiu duchowym – czas wewnętrznej adoracji Jezusa Ukrytego. Moją powinnością jest zająć się tym tak dostojnym Gościem, który jest również gospodarzem i właścicielem mnie samego (Łk 20,9-15). Jestem Mu dłużny pamięć serca. Jeśli zaprosiłem Jezusa do siebie i przyjąłem w Komunii św., to teraz nie mogę udawać, że Go we mnie nie ma, nie mogę Go ignorować. Byłoby to całkowite zlekceważenie Jezusa Eucharystycznego. Mam Go nosić w sobie, być Jego mieszkaniem, uszanować przyjsście umiłowanego Syna Ojca Niebieskiego. Nie mogę zachowywać się jak ci przewrotni rolnicy z ewangelicznej opowieści, którzy syna właściciela winnicy wyrzucili i zabili (por. Łk 20,14-15). W głębi swojego jestestwa trzeba mi uczynić miejsce, gdzie mógłbym przebywać z Jezusem. Pisze o tym św. Faustyna: (...) *uczyniłam celkę w sercu swoim, gdzie zawsze przesta- wałam z Jezusem* (Dz. 16). Notuje również w swoim

Dzienniczku słowa: Serce moje jest żywym tabernakulum, w którym się przechowuje żywa Hostia (Dz. 1302).

Dzięki Komunii św. staję się więc sanktuarium Boga. Nawet jeśli od razu po Mszy św. idę do pracy, On jest we mnie, a ja w Nim. Wszystko mogę zrobić wraz z Nim. Święty Paweł pisze o warunku tego zjednoczenia z Jezusem Eucharystycznym: jest nim śmierć zadana grzechowi, bo to on niszczy świętą komunię człowieka z Bogiem. *Umarliście bowiem i wasze życie jest ukryte z Chrystusem w Bogu (Kol 3,3).* Moje oczy nie muszą być na uwięzi tak jak oczy uczniów podążających do Emaus. Jezus Eucharystyczny jest moim towarzyszem drogi, przyłączył się do mnie, a ja do Niego. Dawid śpiewał: *Zawsze stawiam sobie Pana przed oczy, On jest po mojej prawicy, nic mną nie zachwieje (Ps 16,8).* Jaka to radość być z Jezusem w ciągu dnia, widzieć Go tak blisko! Po to między innymi adorujemy Jezusa Eucharystycznego, by potem razem z Nim trwać w każdej chwili dnia, by odkrywać z radością ślady Jego obecności w codziennych sytuacjach. Warto rozwijać przyjaźń z Jezusem Eucharystycznym przez rozmowę wewnętrzną z Nim, akty strzeliste, komunie duchową. A nade wszystko uświadamiać sobie, że jesteśmy Jego świątynią, i dzięki pomocy Ducha Świętego stanie się to dla nas oczywiste. Człowiek jest więc mieszkaniem Boga. Jak mawiała św. Teresa od Dzieciątka Jezus: *Syn Boży opuścił niebiosa, by zstąpić do nieba duszy człowieka.*

Upodobnienie do Serca Jezusa

Adorując Najświętszy Sakrament, wpatrujemy się w Serce Jezusa Chrystusa. Jest ono dla nas nie tylko źródłem łask, ale i wzorem świętości. Jezus Miłosierny na obrazie namalowanym według objawienia św. Faustyny wskazuje na swoje Serce. W ten sposób zachęca nas, aby wpatrywać się w nie i naśladować. Pod wpływem tej praktyki adoracji w naturalny sposób powinniśmy się upodabniać do Serca Bożego.

Od Jezusa ukrytego pod osłoną Hostii możemy się wiele nauczyć. Hostia św. jest mała, pokorna, krucha, czysta, cicha. Patrząc na nią, zrozumiemy ideał życia chrześcijańskiego, do którego zaprasza nas Jezus. Sam jej wygląd przynagla nas do naśladowania Boga-Człowieka, który unizył się i przyjął tak skromną postać.

Błogosławiony ks. Michał Sopoćko wyróżnił szereg cnót Serca Jezusa. Najważniejsze z nich to cichość i pokora – wedle słów Jezusa zapisanych w Ewangelii wg św. Mateusza (11,29): (...) *uczcie się ode Mnie, bo jestem cichy i pokornego serca* (...). Z tych dwóch cnót wynikają inne: łagodność, ofiarność, wierność, miłosierdzie, miłość Boga, miłość Matki Bożej, miłość Ojczyzny, miłość bliźniego. Wcielanie w życie, zwłaszcza w naszych relacjach z bliźnimi, tych doskonałości Serca Bożego jest naszym wielkim powołaniem i bardzo pewną drogą do osiągnięcia świętości. Adoracja i naśladowania Serca Bożego to jak dwa płuca niezbędne do tego, by organizm mógł żyć. Adoracja wzmacnia człowieka, by mógł naśladować Chrystusa, zaś życie według cnót Serca Jezusa wzmaga pragnienie adoracji i jest ona coraz bardziej

pogłębia. Ten, kto żyje według cnót Serca Bożego, wyzbywa się tych postaw i cech, które przeszkadzają w adoracji, a są to m.in.: gniew, wrzaskliwość, kłótność, pycha, egoizm, niewierność, brak miłosierdzia. Dla osób, które ulegają tym grzechom, adoracja staje się praktycznie niemożliwa. Dlaczego? Popatrzmy chociażby na gniew – tak rozbija osobę wewnątrz, że nie potrafi się ona skupić, nie jest w stanie adorować Najświętszego Sakramentu, bo cały czas myśli o swojej krzywdzie. Jak można zatem rozpoznać, czy trwanie przed Najświętszym Sakramentem jest rzeczywiście adoracją, uwielbieniem Boga, czy też rozmyślaniami o sobie i koncentrowaniem się na własnych sprawach? Takim sprawdzianem jest zawsze upodobnienie się (bądź nie) do Serca Jezusa.

Prośmy zatem o przemianę naszych serc w tym świętym czasie spotkania z Bogiem podczas adoracji Najświętszego Sakramentu. Droga do przemiany nie jest łatwa, lecz wytrwali osiągną ją dzięki łasce Bożej i swojemu wysiłkowi; przeżyją wspaniałe nawrócenie.

Brama miłosierdzia

Do tradycji roku jubileuszowego należy uroczyste przejście przez drzwi bazyliki św. Piotra w Rzymie jako symbol wejścia w osobę Chrystusa. Celem tego symbolicznego przejścia jest odnowienie wiary i przyjęcie łaski miłosierdzia.

Jezus sam o sobie mówi, że jest bramą owiec: *Ja jestem bramą owiec. (...) Jeżeli ktoś wejdzie przeze Mnie, będzie zbawiony – wejdzie i wyjdzie, i znajdzie*

pastwisko (J 10,7-9). Oznacza to, że powołani jesteśmy do tego, abyśmy odnaleźli ukrytą dla wielu wąską ścieżkę prowadzącą do spotkania z Chrystusem. W momencie tego spotkania dokonuje się w nas coś niezwykle ważnego – przyjmujemy czystym sercem Boże objawienie dane w Piśmie św. i zarazem nasze indywidualne objawienie – poprzez doświadczenie autentycznego spotkania z Bogiem.

Bramą miłosierdzia jest dla nas Eucharystia. To w niej Jezus otwiera nasze serce i udziela nam wszelkich potrzebnych łask. Jesteśmy zaproszeni, aby wejść do tej skarbnicy łask wszelkich i przyjąć bogactwo Pana. Za tą bramą jest już świat nadprzyrodzony, w którym króluje Bóg. Grzech i śmierć nie mają tam nad nami władzy. Jakże to wielka rzecz znać tu na ziemi drogę do nowego świata, znać miejsce przejścia do chwały zbawionych.

Nasze relacje względem Jezusa obecnego w Najświętszym Sakramencie

Podczas modlitwy przed Najświętszym Sakramentem człowiek może przyjąć różne postawy, które odzwierciedlają charakter jego relacji do Boga. Przykładem takich postaw jest dla nas Jezus Chrystus, Jego życie. Jest On dzieckiem w betlejemskiej stajence, pielgrzymem po ziemi palestyńskiej, żebrakiem na krzyżu, królem w niebiosach, aniołem miłości w Hostii św. Przypatrzmy się tym różnym postawom, które mogą być pomocne w spotkaniu z Bogiem: postawie dziecka, pielgrzyma, żebraka, króla i anioła.

Dziecko

Cechą tej postawy jest prostota i bycie małym (pokora). Modląc się przed Jezusem Eucharystycznym, mogę sobie uświadomić, że przyszedłem do Boga jak dziecko do kochającego Ojca. Ze swej strony staram się zachować prostotę i ufność. Mogę zdawać sobie sprawę, że narozrabiałem, że nie byłem posłuszny, ale jestem tu, by przeprosić i naprawić to, co złego zrobiłem. Po uczynieniu aktu skruchy mogę poprosić Boga, by wziął mnie na ręce i przytulił do swego policzka, tak jak o tym czytamy u proroka Ozeasza, który ukazuje ojcowską, czułą miłość Boga w stosunku do Efraima (Izraela, młodszego syna Jakuba). Przyjmuję postawę dziecka, by Bóg wspomógł mnie swoją siłą. Zapraszam Go, aby zajął się tym, co przerasta moje możliwości i wobec czego czuję się bezradny. Zapraszam Go do mojej codzienności, do moich prac, do tego wszystkiego, czym się zajmuję, do wszystkich sytuacji i wydarzeń, aby On uczestniczył w moim życiu, by był w nim obecny. Proszę Go, by On – Stwórca wydoskonał swoją łaską niedoskonałe działanie swego dziecka. Gdy zdarzy się tak, że znajdę się w sytuacji dla mnie krytycznej, wówczas wołam do Niego jak dziecko, które czuje się zagrożone i bezbronne.

Przykładem takiej relacji wobec Boga jest św. Teresa od Dzieciątka Jezus. O tej ścisłej zależności człowieka od Boga świadczą jej słowa: *Powiem ci, jak powinienes żeglować po wzburzonym morzu świata: z zawierzeniem i miłością dziecka, które wie, że jest drogie Ojcu i że ten nie umiałby pozostawić go samego, gdy nadchodzi niebezpieczeństwo.*

Pielgrzym

Cechą tej postawy jest wolność od spraw materialnych. Modlę się ze świadomością, że wszystko, co mam, mogę utracić, że należy to do Boga. Powiniennem być gotowy wszystko zostawić i iść dalej za Chrystusem, naśladować Jego przykład. Taką relację z Bogiem powinna cechować wolność od rzeczy materialnych i umiłowanie ubóstwa, zrozumienie, że moim bogactwem jest Chrystus. Postawę pielgrzymia charakteryzuje też świadomość zdążania do kresu swego życia, celu pielgrzymki. Rozważam więc o swojej śmierci i o wieczności, myślę o tym, co jeszcze trzeba uporządkować i zmienić. Czas na adorację jest czasem spotkania z Bogiem i czasem odpoczynku, nabrania sił do dalszej drogi życia. Przykładem i zarazem patronem takiej relacji z Bogiem może być św. Franciszek z Asyżu, który pielgrzymował do Ziemi Świętej i dał doskonały wzór naśladowania Chrystusa w ubóstwie. Oto jego słowa ukazujące los prawdziwego pielgrzymia: *Owce Pana poszły za Nim w ucisku i prześladowaniu, w pokorze i głodzie, w chorobie i doświadczeniu, i we wszystkich innych trudnościach; i w zamian za to otrzymały od Pana życie wieczne.*

Żebrak

Cechą tej postawy jest skrucha i żal za grzechy oraz ufność w Boże miłosierdzie. Przyjęcie względem Boga postawy żebraka łączy się z uznaniem prawdy, że wszystko od Boga otrzymaliśmy i że jesteśmy od Niego zależni. W modlitwie do Boga

przedstawiamy swoje grzechy i długi. Rozmawiamy o przegranych szansach i zmarnowanym czasie na nawrócenie. Wewnętrznie uznaję siebie za nędzarza. Towarzyszy mi przekonanie, że nie zasługuję na wiele. To wszystko, co jest moim brakiem, staje się wołaniem o miłosierdzie Boga, o łaskę nawrócenia i zmartwychwstania; jest dla mnie mobilizacją do powstania, do nowego życia. I to się dzieje dzięki Bogu, jak mówi psalmista: *Podnosi nędzarza z prochu i dźwiga z gnoju ubogiego, by go posadzić wśród księżąt* (Ps 113,7-8). Nie mam pretensji do nikogo. Mogę je mieć tylko do siebie. Żyję łaską Bożą i Bóg jest moim opiekunem, On mnie broni, jest nadzieją na moje jutro, jest moją wolnością od grzechu, On przywraca mi utracony honor. Bycie żebrakiem łączy się też z wypraszeniem jałmużny Bożych odpuśców dla innych, tak jak to czyniła św. Faustyna, ratując miasta i ludzi przed zagładą. Czyniła to tak skutecznie, ponieważ była złączona z Jezusem Ukrzyżowanym i miała bezgraniczną ufność.

W historii Kościoła było kilku świętych, którzy z własnej woli zostali żebrakami. Poruszająca jest historia życia św. Aleksego Wyznawcy, który stał się patronem żebraków. Wybrał niedolę zamiast przyjemności. Oto jego słowa wypowiedziane do żonki w noc poślubną – mówił jej o swojej ufności pokładanej całkowicie w Bogu, a potem opuścił dom i został żebrakiem: *„Spójrz, droga przyjaciółko, na te kwiaty, zdumiewające barwą i zapachem! Jutro powiędną wszystkie! Spójrz na blask tych świec jarzących! W kilka godzin pogasną! Do tych światła i kwiatów podobne są wszelkie rozkosze zmysłowe. Bądźmy przeto roztropni i gońmy za nieprzemienny-*

mi, wiecznymi rozkoszami”. Zdjęta podziwem Sabina rzekła: „Bóg niech cię ma w swej świętej opiece i niech ci pobłogosławi”.

Król

Cechą tej postawy jest odpowiedzialność i męczeństwo. Zdaję Bogu relację z tego, co mi powierzył, co posiadam i co chcę pomnożyć na Jego chwałę. Jestem gotowy, by cierpieć dla Jezusa przez obronę Jego dziedzictwa tu na ziemi. Męczennicy są przykładem tej troski o prawdę i sprawiedliwość, jaką przekazał nam Chrystus. Biorę odpowiedzialność za życie swoje i osób, z którymi jestem związany czy to przez pokrewieństwo, czy przez wiarę, czy też przez pracę. Wszystko, co udało mi się osiągnąć, przypisuję Bożej pomocy, a swoje obowiązki wykonuję w duchu służby, by mogli z nich korzystać inni ludzie. Moim królestwem są sprawy Kościoła katolickiego, któremu pomagam w jego apostołskiej misji. Staram się zwalczać herezje i przyprowadzać ludzi na łono Kościoła rzymskokatolickiego. Zabiegam o to, by przestrzegano w życiu społecznym katolickich zasad życia moralnego. Królowanie rozumiem również jako panowanie nad własnym ciałem i jego pożądaniami oraz jako odnawianie umysłu, aby zachować siebie wolnym od wpływów świata. Poskrabiam siebie przez modlitwę i akty umartwienia ciała, staram się natychmiast odrzucać pokusy. Na adoracji Najświętszego Sakramentu zdaję relację z mojego zarządzania tym, co Bóg dał mi w dzierzawę. Cieszę się również godnością współkrólowania z Chrystusem przez czynienie

tego świata bardziej Bożym. Patronem takiej relacji do Boga jest św. biskup Stanisław, męczennik, który nie bał się upomnieć króla dającego zły przykład poddanym, oraz św. Stefan, król Węgier. Oto jego słowa skierowane do syna, następcy tronu: *Jeśli chcesz przynieść zaszczyt koronie królewskiej, strzeż wiary katolickiej i apostolskiej z taką gorliwością i staraniem, abys dla wszystkich poddanych sobie i Bogu stanowił przykład.*

Anioł

Istotą tej postawy jest oddanie czci Bogu przez wiarę, nadzieję, miłość oraz bojaźń i pobożność. To najwyższa forma adoracji. Polega ona na aktach wywyższenia Boga przez uwielbienia i przebłagania. Adoruję Najświętszy Sakrament na kolanach, starając się co jakiś czas czynić głęboki ukłon do ziemi (ale też uważam, aby nie rozpraszać innych swoim zachowaniem). Mogę też podczas adoracji na klęcząco rozłożyć ręce i odmówić Koronkę do Bożego Miłosierdzia jako przebłaganie. Mogę również położyć się krzyżem na posadzce, by odmówić akt ofiarowania (tak modliła się św. Faustyna). Przykładem takiej postawy może być św. Kazimierz Królewicz, który przez wiele godzin adorował Najświętszy Sakrament przed zamkniętymi drzwiami kościoła, nawet w zimie, klęcząc na śniegu. Również przykład tej postawy oddawania czci Bogu znajdujemy u dzieci z Fatimy, pouczonych przez Anioła Pokoju. Uczył on Hiacyntę, Franciszka i Łucję modlitwy na kolanach i z pochYLENIEM głowy do ziemi. Tekst modlitwy, którą im przekazał, odnosił się do

cnót Boskich wiary, nadziei i miłości. W modlitwie tej zawarta jest istota relacji z Bogiem i istota świętości: *Boże mój, wierzę w Ciebie. Uwielbiam Ciebie! Ufam Tobie i miłuję Ciebie! Proszę Cię o przebaczenie dla tych, którzy w Ciebie nie wierzą, Ciebie nie wielbią, Tobie nie ufają i Ciebie nie miłują.*

Druga modlitwa do Trójcy Przenajświętszej dotyczyła prześlągania Boga za zło, jakie dokonuje się przed Jego obliczem, i za nieposzanowanie Jego miłości w Eucharystii: *Trójco Przenajświętsza, Ojcze, Synu i Duchu Święty. W najgłębszej pokorze cześć Ci oddaję, ofiaruję Tobie Przenajdroższe Ciało i Krew, Duszę i Bóstwo Pana naszego, Jezusa Chrystusa, obecnego na ołtarzach całego świata, jako wynagrodzenie za zniewagi, świętokradztwa i obojętność, którymi jest On obrażany. Przez nieskończone zasługi Jego Najświętszego Serca i przez przyczynę Niepokalanego Serca Maryi, proszę Cię o łaskę nawrócenia biednych grzeszników. Amen.*

Gdy adorujesz Najświętszy Sakrament na kolanach, stajesz się podobny do aniołów, którzy w niebie wpatrują się w oblicze Ojca Niebieskiego (por. Mt 18,10). Taka postawa ciała jest wyrazem najwyższej miłości i czci. Kiedy chłopak chce poślubić dziewczynę, klęka przed nią, by się jej oświadczyć. Uniża się, by ją wywyższyć, i nie czuje się wtedy umniejszony, lecz szczęśliwy. To opis relacji międzyludzkiej, a przecież Bogu winniśmy o wiele większe akty czci. Niech wspomagają nas w tym Aniołowie Stróżowie. Z nimi adorujemy oblicze Ojca Niebieskiego w Najświętszym Sakramencie.

Kiedy wpatrujemy się w Najświętszy Sakrament, powinniśmy zobaczyć Boga-Człowieka. Jako Bóg

otrzymuje od nas królewski hołd i cześć. Doświadczamy Jego pasterskiej wszechmocy przez umocnienie w walce z pokusami i uzdrowienie naszych zranień zadanych przez grzech. Jednak jako Człowiek czeka On na nas i pragnie, byśmy byli Jego przyjaciółmi. Jakże często zwierza się swoim duszom wybranym, że jest odrzucony i niekochany. Czekają, abyśmy wobec Niego wypełnili uczynki miłosierdzia, bo jest głodny naszej obecności, spragniony naszej wdzięczności i zauważenia oraz miłości. Jest przybyszem, który chce się zatrzymać w naszej duszy; jest chory z tęsknoty i czeka na naszą pamięć; jest w więzieniu i czeka, aż Go pocieszymy.

Modlitwa serca

Adoracja Najświętszego Sakramentu jest spotkaniem z Bogiem, który w Jezusie Chrystusie przychodzi do ciebie jako Bóg, Król, Ojciec, Brat, Przyjaciel, a nade wszystko jako Oblubieniec. Każdy z nas w naturalny sposób pragnie towarzystwa bliskiej mu osoby, aby wyrazić przed nią swoje myśli, uczucia, pragnienia. Często nie mamy okazji tego uczynić z powodu braku odpowiednich osób.

Czas adoracji Najświętszego Sakramentu, oprócz oddawania czci wszechmocnemu Bogu (co jest najbardziej istotne), może też przebiegać jako pełne serdeczności spotkanie z najdroższym Przyjacielem. Warto w tym czasie uświadomić sobie, że Jezus jest tym najwierniejszym towarzyszem naszego ludzkiego losu. Wobec nas jest wierny, bo jesteśmy w Jego Sercu, i za tę więź z nami oddał życie na krzyżu. Gdy

jestemy u stóp Jezusa Ukrytego, warto, jak nigdzie indziej, otworzyć przed Nim swoje serce, rozmawiać bardzo osobiście i prosto, bo On nas słyszy i widzi. To nie jest autosugestia, lecz tajemnica naszej wiary. Niech podczas spotkania z Jezusem Eucharystycznym, jeśli mamy w sobie bojaźń Bożą, płyną najpiękniejsze słowa modlitwy, które wkłada w nasze serce i usta sam Duch Święty. Podczas tego spotkania starajmy się bardziej myśleć o Bogu niż o sobie.

Przeszkody w adoracji Najświętszego Sakramentu i ich pokonywanie

Kiedy byłem jeszcze klerykiem w warszawskim seminarium, uczyłem się adoracji Najświętszego Sakramentu. Mieliśmy łaskę codziennej godzinnej adoracji od 20.00 do 21.00 jako owoc spotkania z Matką Teresą z Kalkuty w 1993 roku. Zachęciła ona wtedy władze seminarium i kleryków do codziennego trwania przed Jezusem Eucharystycznym. Pamiętam swoje początki w uczeniu się modlitwy adoracji: po odmówieniu modlitw ustnych przez pół godziny nie wiedziałem, co dalej robić. I wtedy gorliwie prosiłem Matkę Bożą o pomoc, bym codziennie przychodził na całą godzinę do kaplicy oraz potrafił adorować Jezusa Ukrytego. Maryja wiele mi w tym pomogła. A z objawień Cataliny Rivas wiemy, że jest Ona zawsze przy swym Synu, a w szczególny sposób podczas każdej Mszy Świętej. Sadzę, że również jest obecna podczas każdego wystawienia Jezusa w Najświętszym Sakramencie. Dzięki Niej zorientowałem się, że adoracje przeze mnie podjęte były przegadane.

Nie można przecież przez całą godzinę wciąż mówić. Potrzebny jest też czas słuchania Boga, rozmyślania nad Jego słowem, które mam możliwość przeczytać z Pisma św. lub usłyszeć wewnątrz. Poza tym powinien być również czas trwania w obecności Jezusa Ukrytego bez słów i bez rozmyślania, czas, w którym łączę się z Nim przez wiarę, nadzieję i miłość, kiedy trwam w świadomości Jego obecności. Bardzo ważne jest już od początku wejście w adorację przez akty czci i pokory, tak aby przenikała mnie świadomość, kogo adoruję.

Oprócz praktykowania godzinnych adoracji, starałem się też w ciągu dnia przychodzić na chwilę przed tabernakulum. I w tych krótkich adoracjach doświadczyłem, jak bardzo zły duch mnie od nich odciągał. Jak tylko przyszedłem do kaplicy przed Jezusa Ukrytego, natychmiast przychodziły myśli jedna za drugą: że trzeba się pouczyć, załatwić pewną sprawę albo zadzwonić do kogoś. Myśli te były na tyle mocne, że osłabiały modlitwę. Powodowały rozproszenie, oschłość, a czasem odciągały całkowicie od modlitwy i w konsekwencji rezygnowałem z adoracji. W takich sytuacjach trzeba się tych wszystkich atakujących myśli wyrzec i powiedzieć: teraz jest czas na modlitwę, czas dla Boga. Pomocna w adoracji jest również systematyczność i zaplanowanie jej oraz wierność.

Nabożeństwo do Najświętszego Sakramentu w życiu św. Faustyny

Święta Faustyna od najmłodszych lat duchowo łączyła się z Najświętszą Ofiarą sprawowaną w jej

parafialnym kościółku w Świnicach Warckich. Kiedy nie mogła uczestniczyć we Mszy św. fizycznie – szła wtedy za stodołę i klękała, modląc się w ciszy. Dobrze zdawała sobie sprawę z tego, czym jest Eucharystia i bez cienia wątpliwości przyjmowała tę tajemnicę swoim prostym, dziecięcym sercem.

Pierwsze doświadczenie mistyczne, które opisała w *Dzienniczku*, miała w wieku siedmiu lat. Znajdowała się wówczas w kościele na nieszporach przy wystawionym w monstrancji Najświętszym Sakramencie. Jak sama pisze: *Wtenczas po raz pierwszy udzieliła mi się miłość Boża i nappełniła moje serce, i udzielił mi Pan zrozumienia rzeczy Bożych; od tego dnia aż do dzisiaj wzrasta moja miłość do Boga utajonego, aż do najściślejszej zażyłości* (Dz. 1404). Pierwszą Komunię św. przyjęła w 1914 roku. Tak bardzo przeżywała ten dzień, że po Mszy św. nie wróciła do domu razem z innymi dziećmi, lecz osobno. Zapytana przez sąsiadkę, dlaczego idzie sama, odpowiedziała, że idzie z Panem Jezusem. Największym zdziwieniem dla Helenki (bo takie było imię chrzestne późniejszej siostry Faustyny) było to, że jej koleżanki cieszyły się bardziej ze ślicznych sukienek i prezentów niż z Komunii Świętej. Jako dziecko lubiła pozostawać sama na modlitwie. Modliła się długo po nocach, aż w końcu mama straszyla ją, że dostanie „pomieszania zmysłów od klepania pacierzy”.

Święta Faustyna nieustannie umacniała swą pobożność do Najświętszego Sakramentu. Jej ulubioną pieśnią była pieśń *Jezusa ukrytego mam w Sakramencie czcić*. Po latach, gdy była już w klasztorze, określiła siebie jako siostra Maria Faustyna od Najświętszego Sakramentu. Już w pierwszych dniach

życia w klasztorze notuje w *Dzienniczku*, że w swym sercu uczyniła dla Jezusa Ukrytego małą celkę, gdzie nieustannie z Nim przebywa. Ta najświętsza prawda naszej wiary była dla niej zawsze źródłem siły i radości. Życie sakramentalne św. Faustyny opierało się właśnie na bardzo intensywnym zjednoczeniu z Bogiem w sakramencie Eucharystii.

Święta zdradza sekret tajemnicy świętości: *Przychodzisz do mojego serca. Tu jest cała tajemnica mojej świętości. Tu serce moje złączone z Twoim staje się jedno, tu już nie istnieją żadne tajemnice, bo wszystko Twoje moim jest, a moje – Twoim* (Dz. 1489). Święta wprost stwierdza, że wszelkie dobro, które w niej jest, sprawiła Eucharystia: (...) *co we mnie dobrego jest – sprawiła to Komunia św., jej wszystko zawdzięczam* (Dz. 1392). Życie jej mierzyło się czasem przyjęcia tego sakramentu. Trwała w zjednoczeniu z Eucharystią aż do chwili kolejnego przyjęcia Komunii św., o czym pisze w swoim *Dzienniczku*: *Komunia św. trwa we mnie do następnej Komunii św.* (Dz. 1302). Eucharystia była dla niej siłą do walki wśród licznych cierpień: *Komunia daje mi moc do cierpień i walki. Cała moc mojej duszy płynie z Najświętszego Sakramentu* (Dz. 1509). A życie św. Faustyny nie było łatwe i wielu sił jej było potrzeba.

Eucharystia była dla św. Faustyny źródłem miłosierdzia: *Pragnę się zbliżyć do Komunii św. jako do źródła miłosierdzia* (Dz. 1817). Właśnie w Eucharystii szczególnie wielbiła i wypraszała miłosierdzie Boże. Przed Najświętszym Sakramentem spędzała wszystkie swoje wolne chwile. Trwanie przed tabernakulum, miejscem przebywania jej Mistrza, było dla niej czasem nieustannego nowicjatu, czyli ucze-

nia się przez całe życie miłości i ofiary. Przebywała jak najczęściej przed tabernakulum, by słuchać wykładów swego Umiłowanego, czerpać od Niego miłosierdzie dla bliźnich, odnajdywać dla siebie pocieszenie. W Eucharystii Faustyna otrzymywała doświadczenie miłosierdzia Bożego, które pragnęła przekazać innym. W Eucharystii Jezus ją pouczał o zasadach życia wewnętrznego i przekazywał misję głoszenia światu miłosierdzia Bożego.

Testamentem duchowym św. Faustyny jest ostatni rozdział jej zapisków poświęcony przygotowaniu do przyjęcia Eucharystii. Przeżywała ona w Eucharystii mistyczną więź z Bogiem. Odczuwała, że serce Jezusa, jej Oblubieńca, bije w jej sercu. We własnym sercu – jak pisała – odczuwała uderzenia serca Jezusowego. Nabożeństwo do Najświętszego Sakramentu sprawiało, że sama Faustyna stawała się umiłowaną Hostią dla Jezusa, konsekrowaną ofiarą dla zbawienia świata, tak jak Jezus Chrystus. Została przemieniona przez miłość i miłosierdzie, i to w tak krótkim czasie trzydziestu trzech lat.

Prawdziwie, miłość do Najświętszego Sakramentu jest jakąś szczególną cechą duchowości św. Faustyny i wszystkich, którzy chcą być autentycznymi świadkami miłosierdzia. Ona odkryła źródło miłosierdzia w Hostii i zawsze do niego wracała, by ugasić pragnienie Boga. Przekazywała innym to, co sama zaczerpnęła od Jezusa Ukrytego.

Nadzwyczajny Jubileusz Miłosierdzia

Podaruj Jezusowi Chrystusowi swój czas na adorację Najświętszego Sakramentu. Przyjdź do Niego, by ocalić naszą drogą Ojczyznę, która obecnie tonie w nieprawości i zdradzie. Przybiegnij do Jezusa, by przyjąć płomień Jego boskiego Serca i zapalić się nowym entuzjazmem wiary, silną nadzieją, głęboką miłością. Nie bądź obojętny i zlodowaciały na gorące wezwania Boże do zjednoczenia z Nim w adoracji. Dzięki twojemu zaangażowaniu odrodzi się również twoja rodzina jako wspólnota ludzi wiary żyjących w łasce Bożej. Sami z siebie nie damy rady wytrwać w czasie próby. Przyjdźmy do źródła – Najświętszego Sakramentu, by zaczerpnąć wszelkiej potrzebnej łaski w tym roku Nadzwyczajnego Jubileuszu Miłosierdzia.

Papież Franciszek w bulli *Misericordiae vultus* zapowiedział, że w święto Niepokalanego Poczęcia, 8 grudnia 2015 roku, otworzy z radością drzwi święte w bazylice św. Piotra. Określił je bramą miłosierdzia, przez którą przechodząc, będziemy mogli doświadczyć miłości Boga, Jego pocieszenia i odnowienia nadziei. Papież nawoływał też, aby tego dnia w katedrach lokalnych biskupi otworzyli drzwi tych świątyń, by stały się one miejscem przejścia do nawrócenia. W duchowym wymiarze Serce Jezusa jest taką bramą miłosierdzia, wciąż otwartą dla biednych grzeszników szczerze szukających pomocy.

Naszym zadaniem w tym Roku Miłosierdzia jest uczcić Serce Jezusa w Najświętszym Sakramen-

cie i przyprowadzić przed nie rzesze ludzi. Możemy tego dokonać w tym świętym czasie jubileuszu przez adoracje eucharystyczne. Jednakże najpierw my sami, wraz z naszymi rodzinami, przyjdźmy przed Najświętszy Sakrament. Jezus Chrystus ukryty w Eucharystii powinien stać się najważniejszym członkiem naszych wspólnot rodzinnych. Nasza obecność przy Nim zaowocuje wskrzeszeniem miłości małżeńskiej i rodzicielskiej, a ta z kolei będzie owocować licznymi uczynkami miłosierdzia i rozbudzeniem powszechnej solidarności z najbardziej bezradnymi w dzisiejszym świecie; miłość ta da siłę do wychowania w wierze nowego pokolenia Polaków.

Pamiętaj, że w obecnych czasach nasze życie powinno być „przytwierdzone” do dwóch kolumn – jak w wizji św. Jana Bosko – do kolumny z Niepokalaną Dziewicą i do kolumny z Najświętszym Sakramentem. Jeżeli tak będzie, wówczas wszyscy nasi nieprzyjaciele (Kościoła św., Ojczyzny) ustąpią ze wstydem. Podejmij zatem systematyczną adorację Jezusa obecnego w Eucharystii – w tygodniu i w miesiącu. Zaplanuj czas na spotkanie z Bogiem, podczas którego będziesz odnawiał z Nim przy mierze i uczestniczył w Jego obietnicach. Jezus powiedział, że jeżeli Polska będzie wierna Jego woli, zostanie wywyższona w potędze i świętości. Wierność wobec Zbawiciela świata oznacza również twą miłość do Jezusa obecnego w Najświętszym Sakramencie.

Założenia adoracji Najświętszego Sakramentu na ocalenie Polski

Trzy główne intencje:

1) *O wzrost wiary w obecność Jezusa w Najświętszym Sakramencie*

Ta intencja dotyczy również wynagrodzenia za świętokradztwa, niegodne przyjmowanie Komunii św., lekceważenie obecności Boga w kościele, niewłaściwy strój, postawę widza w czasie nabożeństw, nieuszanowanie sacrum. Ważne jest również oddanie aktów czci Maryi jako Świętej Bożej Rodzicielce, Matce Jezusa Chrystusa.

2) *O wzrost nadprzyrodzonej nadziei w narodzie polskim*

Jest to podjęcie modlitwy za tysiące Polaków żyjących w rozpacz, za tych, którzy ulegli pokusie rezygnacji i stracili sens życia, jaki jest w Bogu, zostali doprowadzeni do ateizmu i nędzy moralnej i materialnej. Modlitwa obejmuje więc tych najbardziej bezradnych.

3) *O wzrost miłości w rodzinach*

Obecnie w rodzinach zanika miłość małżeńska, rodziców względem dzieci, dzieci względem rodziców. Rodziny są w sposób zaplanowany niszczone w różnoraki sposób. Przy coraz bardziej dziś rozpowszechnianej ideologii *gender* słowo *rodzina* traci swoje właściwe znaczenie. Niebezpieczny dla trwałości rodziny jest też problem emigracji poza granice kraju, co niejednokrotnie przyczynia się do zbyt długiej rozłąki członków rodziny, a nawet staje się przyczyną tragedii – osłabienia więzi i w końcu rozpadu rodziny.

Uwaga: te trzy intencje modlitewne warto wymienić na początku adoracji, w jej trakcie i na końcu.

Proponowany program adoracji:

1) 10 minut: Wejście w obecność Bożą poprzez uświadomienie sobie, kogo adoruję (rozważanie wielkości Boga i zastanawianie się nad tym, kim ja jestem; uświadomienie sobie, że jestem ukochanym dzieckiem Bożym, ale również grzesznikiem). Wzbudzenie aktów wiary, nadziei i miłości; postawa pokory. Można odmówić litanie św. Faustyny do Hostii Świętej.

2) 10 minut: Czytanie i rozmyślanie nad lekturą duchową: Pismo św., książki napisane przez świętych itp.

3) 25 minut: Różaniec św. lub Koronka do Bożego Miłosierdzia.

4) 15 minut: Trwanie w milczeniu. Można w tym czasie uwielbiać Trójcę Świętą, np.:

Boga Ojca – za dzieło stworzenia; za dar życia własnego, całego stworzenia i jego piękna; za wszystkich ludzi; za wszelkie dobro stworzone;

Jezusa Chrystusa – za dzieło odkupienia, za miłosierdzie, za odpuszczenie grzechów, za Jego miłość w Eucharystii, trud zbawienia, mękę krzyżową itp;

Ducha Świętego – za Jego uświęcające działanie w Kościele, za łaskę wiary i poznania Boga, za sakramenty święte, za dar miłości Bożej itp.

Adoracja Najświętszego Sakramentu jest bramą miłosierdzia, przez którą Bóg udziela wszelkiej potrzebnej łaski i przeprowadza nas do świętości. Do praktykowania adoracji mogą wzywać kapłani na

zakończenie pielgrzymek, rekolekcji, spotkań modlitewnych – jako owoc ich posługi duszpasterskiej.

Można adorować Jezusa w Najświętszym Sakramencie przez godzinę:

- 1) wystawionego w monstrancji,
- 2) obecnego w tabernakulum,
- 3) duchowo we własnym domu, jeśli kościół jest zamknięty, i duchowo przed obrazem *Jezu, ufam Tobie*, jednocząc się z Jezusem obecnym w tabernakulum w tej kaplicy, gdzie najczęściej adoruję Jezusa.

Wzywajmy do adoracji Najświętszego Sakramentu całe rodziny, przyjaciół, kochających Ojczyznę.

Skutki adoracji Najświętszego Sakramentu

1) *Owoce Ducha Świętego*

Otrzymujemy przez systematyczną adorację: miłość, radość, pokój, cierpliwość, łaskawość, dobroć, uprzejmość, cichość, wierność, skromność, wstrzeźliwość, czystość.

2) *Zjednoczenie z Bogiem*

Przez adorację Najświętszego Sakramentu podtrzymujemy więź przyjaźni z Bogiem. Już sam fakt poświęcenia Jemu naszego czasu jest darem dla Niego. Nie ma przyjaźni bez spotkań, stawania w prawdzie i życzliwych rozmów.

3) *Wyproszenie wielu łask*

Modlitwa przed żywym Sercem Jezusa jest najbardziej skuteczna. Adoracja Najświętszego Sakramentu jest audiencją u samego Króla Nieba i Ziemi.

4) *Oczyszczenie duszy z wpływu grzechów powszednich*

Jesteśmy bardziej odporni na działanie grzechów głównych i umocnieni na czas walki z pokusami.

5) *Liczne uzdrowienia duchowe i fizyczne*

Dusze, które są w łasce uświęcającej, zostaną umocnione. Dusze zranione zostaną uleczone.

6) *Duch ofiary*

Człowiek adorujący Najświętszy Sakrament jest silniejszy w poświęceniu się swoim obowiązkom stanu oraz łatwiej jest mu podejmować umartwienia i czynić pokutę za grzechy.

Wskazówki do adoracji Najświętszego Sakramentu

Uświadom sobie, kogo adorujesz, przed kim jesteś.

Uświadom sobie, kim ty jesteś.

Podejmij na początku akty wiary, nadziei i miłości.

Przepróś Boga za grzechy.

Wyrzeknij się wszelkich pragnień poza pragnieniem Boga.

Staraj się patrzeć na Jezusa obecnego w Hostii.

Do rozmyślenia podczas adoracji:

Odpocznij przy Sercu Moim (słowa Jezusa do św. Faustyny).

Syn Człowieczy będzie wydany w ręce ludzi.

Lisy mają nory, ptaki powietrzne – gniazda, lecz Syn Człowieczy nie ma miejsca, gdzie by głowę mógł położyć.

Ten lud czci Mnie wargami, lecz swoim sercem jest daleko ode Mnie.

Byłem spragniony.

Byłem w więzieniu.

Trwajcie w miłości mojej!

Pomyśl, co czuje, o czym myśli Serce Jezusa, staraj się w nie wsłuchać i do niego przytulić.

Pociesz Serce Jezusa.

Rozważ, że jesteś w sercu Jezusa, które obejmuje ciebie miłością.

Przyjmij duchowo Serca Jezusa do swojego serca.

Wywyższaj w słowach miłość do Jezusa obecnego w Eucharystii.

Staraj się wołać do Jezusa w milczeniu, nie ustami, ale sercem.

Powiedz Jezusowi, że Go kochasz, wyznaj Mu swą miłość.

Wypowiedz, co Jemu przynosisz w darze (życie, pracę itp.).

Powiedz, że jesteś sługą nieużytecznym, który wykonał wszystko, co trzeba.

Jeśli przychodzą rozproszenia, staraj się ich wyrzec lub przedstawić Bogu, włączając w modlitwę prośby z aktami skruchy.

Staraj się rozróżnić natchnienia Ducha Świętego od rozproszeń. Podczas adoracji przychodzą wspaniałe pomysły i pouczenia (zapamiętaj je).

Ćwicz się, by jak najczęściej odwiedzać Jezusa Eucharystycznego, chociaż na chwilę.

Rozwijaj w sobie praktykę przyjmowania komunii duchowej, nawet kilka razy dziennie.

Ucz się pamięci serca o obecności Jezusa w ciągu dnia (przedłużaj ją).

Rachunek sumienia

Czy jesteś świadomy obecności Jezusa podczas adoracji Najświętszego Sakramentu?

Czy na początku adoracji zanosisz do Boga swoje akry skruchy?

O czym myślisz na adoracji Najświętszego Sakramentu?

Czy ulegasz rozproszeniom? Czy twoje serce jest przy Bogu?

Jaka jest twoja postawa ciała w czasie adoracji Najświętszego Sakramentu?

Czy podczas adoracji składasz Bogu akty czci?

Czy nie za bardzo koncentrujesz się na swoich sprawach, które polecasz Bogu?

Ile czasu spędzasz przed lustrem, ekranem (komputera, telewizji, telefonu), a ile adorujesz Boga?

Czy modlitwy przed Najświętszym Sakramentem wypowiedasz ze zrozumieniem, czy mechanicznie?

Z jaką wiarą adorujesz Najświętszy Sakrament?

Z jaką nadzieją adorujesz Najświętszy Sakrament?

Z jaką miłością adorujesz Najświętszy Sakrament?

Czy słuchasz Boga podczas adoracji Najświętszego Sakramentu, czy tylko siebie?

Czy adorujesz Najświętszy Sakrament z Maryją, odmawiając np. różaniec?

Ile czasu podczas adoracji Najświętszego Sakramentu patrzysz na Hostię Świętą?

Czy masz zaplanowany czas na adorację Najświętszego Sakramentu w tygodniu, w miesiącu?

Czy na adoracji Najświętszego Sakramentu jesteś wytrwały?

Czy ulegasz lenistwu i zmęczeniu ciała?

Święci o Najświętszym Sakramencie

Jezus stał się Chlebem Życia, żeby nasycić moje pragnienie Jego Osoby, i cierpiał głód, żebym ja mogła zaspokoić Jego miłość do mnie.

bł. Matka Teresa z Kalkuty

Kiedy spożywamy Eucharystię, dzieje się coś odwrotnego niż zwykle. Jedząc inny chleb, przyswajasz go i po części za każdym razem chleb zmienia się w ciebie. Natomiast ten drugi Chleb jest silniejszy niż ty. Nie będziesz więc w stanie przemienić go, za to on przemieni ciebie: za każdym razem będziesz w części tym, czym jest ten Chleb.

św. Augustyn

Cała moc mojej duszy płynie z Najświętszego Sakramentu.

św. Faustyna

Serce moje jest żywym tabernakulum, w którym się przechowuje żywa Hostia.

św. Faustyna

Potępieni są wszyscy, którzy widzieli Pana Jezusa według człowieczeństwa, ale nie dostrzegli i nie uwierzyli według ducha i bóstwa, że jest On prawdziwym Synem Bożym. Tak samo potępieni są ci wszyscy, którzy widząc sakrament [Ciała Chrystusowego], dokonywany słowami Pana na ołtarzu przez ręce kapłana pod postacią chleba i wina, nie

dostrzegają i nie wierzą według ducha i bóstwa, że jest to prawdziwie najświętsze Ciało i Krew Pana naszego Jezusa Chrystusa.

św. Franciszek z Asyżu

Rzekłem ci, że to Ciało jest słońcem.

św. Katarzyna ze Sieny

Cały wszechświat nic nie znaczy w porównaniu z tym Bogiem, moim Bogiem! W grocie, w której zechciał się narodzić, w szaleństwie miłości świętej Eucharystii.

św. Josemaría Escrivá

Niech nikt mi nie mówi, że jest grzesznikiem i dlatego nie śmie zbliżyć się do Komunii Świętej. To tak, jakby ktoś powiedział, że jest zbyt chory, dlatego nie chce lekarza ani lekarstw.

św. Jan Vianney

Wielkim nieszczęściem jest zaniedbywanie tego Bożego posiłku na pustyni życia. To tak, jakby ktoś umierał z głodu obok suto zastawionego stołu.

św. Jan Vianney

Jedna dobrze przeżyta Komunia św. zdolna jest zmienić nas w świętych i doskonałych.

św. Franciszek Salezy

Komunia św. jest potężną bronią przeciw szatanowi, „bo osłabia siłę złego ducha i wstrzymuje jego strzały” (cytat od św. Ignacego, męczennika).

św. Józef Pelczar

Pan przebywa w tabernakulum nie dla siebie, ale dla nas, ponieważ lubi być blisko synów ludzkich i w dodatku wie, że potrzebujemy Jego obecności.

św. Edyta Stein

Tego, kto przyjmuje Zbawiciela w Komunii św., coraz bardziej będzie pociągało na co dzień życie Boże; będzie wzrastał w Mistycznym Ciele Chrystusa, a jego serce ukształtuje się na wzór Serca Bożego.

św. Edyta Stein

Jezus zstąpił z nieba, bo pragnął naszego dobra; z miłości do nas pozwolił się ubiczować; pościł, zniósł pokusy, zniewagi i śmierć; podczas Ostatniej Wieczerzy okazał swoją cudowną miłość, ustanawiając Najświętszy Sakrament swojego Ciała.

św. Karol Boromeusz

Przyjmujcie zawsze jak najczęściej Ciało Chrystusa i Jego Krew, a przezwyciężycie wszelkie trudności w drodze; dojdziecie w końcu na górę Boga, do owego niebieskiego Jeruzalem, gdzie będziecie oglądać twarzą w twarz Tego, którego teraz domyślacie się pod postacią chleba i wina.

św. Karol Boromeusz

Nie sama częstotliwość w przystępowaniu do Stołu Pańskiego pożytek dla duszy przynosi, lecz i odpowiednie przygotowanie się do tego, a nadto i praktyczne użytkowanie z tego pokarmu niebieskiego przez nabywanie cnót i unikanie tych ułomności, które w zwyczaj się wkradają.

św. Rafał Kalinowski

Rzeczywista obecność Ciała i Krwi Chrystusa w Eucharystii nie da się rozpoznać zmysłami ani rozumem, a tylko wiarą.

św. Tomasz z Akwinu

Ten sam skutek, jaki męka Chrystusa wywołała w świecie, Eucharystia wywołuje w każdym człowieku.

św. Tomasz z Akwinu

Eucharystia jest nam dana po to, abyśmy się stali jednym ciałem i jedną krwią z Chrystusem.

św. Cyryl Jerozolimski

Jezus zstępuje co dzień z nieba nie po to, żeby pozostać w złotej puszczy, ale po to, by znaleźć inne niebo, nieskończenie bardziej Mu drogie od tamtego: niebo naszej duszy uczynionej na Jego obraz.

św. Teresa z Lisieux

Gdyby ludzie znali wartość Eucharystii, służby porządkowe musiałyby kierować ruchem u wejścia do kościołów.

św. Teresa z Lisieux

Pan Jezus powiedział: kto nie spożywa mojego Ciała i nie pije mojej Krwi, ten nie będzie miał życia wiecznego; a więc przystępujemy do Komunii św. z ogromną miłością i lękiem. Cały dzień niech będzie przygotowaniem do Komunii św. i dziękczynieniem po niej.

św. Ojciec Pio

Świat mógłby istnieć nawet bez słońca, ale nie może istnieć bez Mszy Świętej.

św. Ojciec Pio

W tych tak smutnych czasach śmierci wiary, tryumfującej bezbożności, najbezpieczniejszym środkiem uchronienia się przed chorobą zakaźną, która nas otacza, jest wzmacnianie się pokarmem eucharystycznym. Rzeczą oczywistą jest, że nie może się nim wzmocnić ten, kto miesiącami nie karmi się Ciałem nieskalanego Baranka Bożego.

św. Ojciec Pio

Każda Msza św., w której dobrze i pobożnie się uczestniczy, jest przyczyną cudownych działań w naszej duszy, obfitych łask duchowych i materialnych, których my sami nawet nie znamy.

św. Ojciec Pio

Trójca Święta mieszka w duszy sprawiedliwego w pewnym znaczeniu bardziej i lepiej niż Ciało Zbawiciela w Hostii konsekrowanej. Jest ono wprawdzie realnie obecne pod postaciami eucharystycznymi, ale te postacie chleba nie poznają i nie miłują, a dusza poznaje i miłuje w różnym stopniu.

bł. Michał Sopoćko

Modlitwy podczas adoracji Najświętszego Sakramentu

Litania do Hostii św. według słów św. Faustyny
(por. Dz. 356)

Kyrie, elejson. – Chryste, elejson. Kyrie, elejson.
Chryste, usłysz nas. – Chryste, wysłuchaj nas.
Ojcze z nieba, Boże, – zmiłuj się nad nami.
Synu Odkupicielu świata, Boże, – zmiłuj się nad
nami.

Duchu Święty Boże, – zmiłuj się nad nami.
Święta Trójco, Jedyny Boże, – zmiłuj się nad nami.
Hostio św., w której zawarty jest testament miłosierdzia Bożego dla nas, a szczególnie dla biednych grzeszników. – ufam Tobie.

Hostio św., w której zawarte jest Ciało i Krew Pana Jezusa, jako dowód nieskończonego miłosierdzia ku nam, a szczególnie ku biednym grzesznikom.

Hostio św., w której zawarte jest życie wiekuiste i nieskończonego miłosierdzia, nam obficie udzielane, a szczególnie biednym grzesznikom.

Hostio św., w której zawarte jest miłosierdzie Ojca i Syna i Ducha Świętego ku nam, a szczególnie ku biednym grzesznikom.

Hostio św., w której zawarta jest nieskończona cena miłosierdzia, która wypłaci wszystkie długi nasze, a szczególnie biednych grzeszników.

Hostio św., w której zawarte jest źródło wody żywej, tryskającej z nieskończonego miłosierdzia dla nas, a szczególnie dla biednych grzeszników.

Hostio św., w której zawarty jest ogień najczystszej miłości, który płonie z łona Ojca Przedwiecznego, jako z przepaści nieskończonego miłosierdzia dla nas, a szczególnie dla biednych grzeszników.

Hostio św., w której zawarte jest lekarstwo na wszelkie niemoce nasze, płynące z nieskończonego miłosierdzia, jako z krynicy dla nas, a szczególnie dla biednych grzeszników.

Hostio św., w której zawarta jest łączność pomiędzy Bogiem a nami, przez nieskończone miłosierdzie dla nas, a szczególnie dla biednych grzeszników.

Hostio św., w której zawarte są wszystkie uczucia najłodsze Serca Jezusowego ku nam, a szczególnie ku biednym grzesznikom.

Hostio św., nadziejo nasza jedyna we wszystkich cierpieniach i przeciwnościach życia.

Hostio św., nadziejo nasza jedyna wśród ciemności i burz wewnętrznych i zewnętrznych.

Hostio św., nadziejo nasza jedyna w życiu i w śmierci godzinie.

Hostio św., nadziejo nasza jedyna wśród niepowodzeń i zwątpienia toni.

Hostio św., nadziejo nasza jedyna wśród fałszu i zrad.

Hostio św., nadziejo nasza jedyna wśród ciemności i bezbożności, która zalewa ziemię.

Hostio św., nadziejo nasza jedyna wśród tęsknoty i bólu, w którym nas nikt nie zrozumie.

Hostio św., nadziejo nasza jedyna wśród znoju i szarzyzny życia codziennego.

Hostio św., nadziejo nasza jedyna wśród zniszczenia naszych nadziei i usiłowań.

Hostio św., nadziejo nasza jedyna wśród pocisków nieprzyjacielskich i wysiłków piekła.

Hostio św., ufam Tobie, gdy ciężkości przechodzić będą siły moje, gdy ujrzę wysiłki swoje bezskuteczne.

Hostio św., ufam Tobie, gdy burze miotają mym sercem, a duch strwożony chylić się będzie ku zwątpieniu.

Hostio św., ufam Tobie, gdy serce moje drzeć będzie i śmiertelny pot zrosi nam czoło.

Hostio św., ufam Tobie, gdy wszystko sprzysięże się przeciw mnie i rozpacz czarna wciskać się będzie do duszy.

Hostio św., ufam Tobie, gdy wzrok mój gasnąć będzie na wszystko, co doczesne, a duch mój po raz pierwszy ujrzy światy nieznanne.

Hostio św., ufam Tobie, gdy prace moje będą przechodzić siły moje, a niepowodzenie będzie stałym udziałem moim.

Hostio św., ufam Tobie, gdy pełnienie cnoty trudnym mi się wyda i natura buntować się będzie.

Hostio św., ufam Tobie, gdy ciosy nieprzyjacielskie wymierzone przeciw mnie będą.

Hostio św., ufam Tobie, gdy trudy i wysiłki potępione przez ludzi będą.

Hostio św., ufam Tobie, gdy zabrzmią sądy Twoje nade mną, wtenczas ufam morzu miłosierdzia Twego.

Trójco Przenajświętsza, ufam w nieskończone miłosierdzie Twoje. Bóg jest Ojcem moim, a więc ja, dziecię Jego, mam wszelkie prawo do Jego Boskiego Serca, a im ciemność większa, tym ufność nasza powinna być zupełniejsza. Amen.

Jezus – moja Tarcza

Tylko dzięki Sercu Jezusa mogę być prawdziwie wolny i szczęśliwy.

Wrzucony w mielőcą mnie rzeczywistość, wyjdę z niej cały i nietknięty, jednak gdy zachowam pamięć o Komunii Świętej.

Jak przyjdzie tęsknota, by wyrwać się daleko, gdzie jest piękna przestrzeń z horyzontem i nie mógłbym tego uczynić, On, Jezus Eucharystyczny, będzie mi najlepszym widokiem i pogodą ducha.

A gdy przyjdzie tęsknota za obecnością drugiej osoby, Serce Jezusa będzie moją jedyną miłością.

W momencie gdy stracę dom i będę wyrzucony na bruk, Jezus będzie moim mieszkaniem, a moje miejsce znajdę przy tabernakulum.

Jezus wyzwala mnie z lęku i daje pokój. Zachowując Jezusa Ukrytego w sercu, posiadam wszystko i nie muszę się martwić, że czegoś mi brakuje. On wypełnia całą moją istotę, karmiąc ją obficie, pociesza w strapieniach i jest obroną za życia.

Bibliografia

- Katechizm św. Piusa X*, Sandomierz 2006.
- Pelczar J., *Życie duchowe*, Kraków 2003.
- Kowalska F., *Dzienniczek*, Warszawa 2007.
- Pisma św. Franciszka z Asyżu*, Warszawa 1990.
- Sopoćko M., *Dar Miłosierdzia*, Kraków 2008.
- Sopoćko M., *Dziennik*, Białystok 2010.
- Sopoćko M., *Mikołaj Łęczycki o wychowaniu duchowym*, Wilno 1935.
- Katarzyna ze Sieny, *Dialogi o opatrności Bożej*, Poznań 2012.
- Stinissen W., *Ukryci w Miłości*, Kraków 2013.

Polecamy

Ks. Michał Dłutowski

- Cykl katechez o Bożym Miłosierdziu
Droga świętości szlakiem misji św. Faustyny
Część I: *Formy kultu Bożego Miłosierdzia*, Ząbki 2009.
- Część II: *Nasza rodzina domem Bożego Miłosierdzia*, Ząbki 2009.
- Część III: *Orędzie Bożego Miłosierdzia w parafii (dla kapłanów)*, Ząbki 2010.
- Czas walki duchowej*, Warszawa 2011.
- Dla Jego bolesnej męki*, Ząbki 2012.
- Za Jezusem Miłosiernym*, Ząbki 2012.
- Przygotujcie drogę Panu*, Ząbki 2013.
- Ogień z nieba*, Ząbki 2013.
- Domowe Ogniska Miłosierdzia*, nr 1, Ząbki 2014.
- Domowe Ogniska Miłosierdzia*, nr 2, *Źródło Niepokalanej*, Ząbki 2014.
- Domowe Ogniska Miłosierdzia*, nr 3, *Jak dobrze się modlić?*, Ząbki 2014.
- Domowe Ogniska Miłosierdzia*, nr 4, *Czyńcie pokutę, inaczej zginiecie!*, Ząbki 2014.
- Domowe Ogniska Miłosierdzia*, nr 5, *Cud pielgrzymowania*, Ząbki 2015.
- Domowe Ogniska Miłosierdzia*, nr 6, *Jak zdobyć szczyt?*, Ząbki 2015.
- Domowe Ogniska Miłosierdzia*, nr 7, *Pójdę do mego Ojca*, Ząbki 2015.
- Szukając Oblicza Miłosierdzia*, Warszawa 2015.

*Adoracja Najświętszego Sakramentu dla ocalenia
Polski, Niepokalanów 2015.*

Ks. Mariusz Bernyś, ks. Michał Dłutowski

Jezus przyszedł do mojego domu, Ząbki 2011.

(książka dostępna jako audiobook)

Nie lękaj się niczego, Ząbki 2014.

Książki można nabyć:

www.apostolicum.pl

SPIS TREŚCI

Źródło wody żywej	5
Trzy grupy dusz	5
Źródło tak blisko	8
Wywyższenie Boga	10
Wszystko będzie uzdrowione	12
<i>Uzdrowienie z oskarżeń i krzywd – przebaczenie</i>	15
<i>Uzdrowienie pragnień</i>	15
<i>Uzdrowienie w walce z pokusami</i>	16
<i>Uzdrowienie fizyczne</i>	18
Pokarm na każdy dzień	19
Obecność	21
Twarzą w twarz	23
Powołanie do miłości oblubieńczej	25
Jezus – Więzień Miłości	28
Jezus w Najświętszym Sakramencie wykładowcą	30
Jezus Twoim mieszkaniem	30
Upodobnienie do Serca Jezusa	33
Brama miłosierdzia	34
Nasze relacje względem Jezusa obecnego w Najświętszym Sakramencie	35
<i>Dziecko</i>	36
<i>Pielgrzym</i>	37
<i>Żebrak</i>	37
<i>Król</i>	39
<i>Anioł</i>	40
Modlitwa serca	42

Przeszkody w adoracji Najświętszego Sakramentu i ich pokonywanie	43
Nabożeństwo do Najświętszego Sakramentu w życiu św. Faustyny	44
Nadzwyczajny Jubileusz Miłosierdzia	48
Założenia adoracji Najświętszego Sakramentu na ocalenie Polski	50
Skutki adoracji Najświętszego Sakramentu	52
Wskazówki do adoracji Najświętszego Sakramentu	53
Rachunek sumienia	55
Święci o Najświętszym Sakramencie	57
Modlitwy podczas adoracji Najświętszego Sakramentu	62
Jezus – moja Tarcza	65
Bibliografia	66

Projekt okładki
ks. Michał Dłutowski
Bogdan Żukowski

Redakcja
s. Iwona Meger SAC

Skład i łamanie
Barbara Grom

© by ks. Michał Dłutowski, Warszawa 2015

Wspomóżmy dzieła Bożego Miłosierdzia

www.fundacjapromien.pl

OPP – KRS0000374467

Przeznacz 1% podatku

31 1750 0009 0000 0000 1306 0975

Inne materiały formacyjne dostępne na: www.swfaustyna.eu

Nihil obstat
ks. Stanisław Chabiński SAC, cenzor
Ząbki, 20.11.2015 r.

ISBN 978-83-7031-998-4

APOSTOLICUM

Wydawnictwo Księży Pallotynów

Prowincji Chrystusa Króla

ul. Wilcza 8, 05-091 Ząbki

tel. 22 771-52-30, 14; fax 22 771-52-26

sklep@apostolicum.pl

księgarnia internetowa: www.apostolicum.pl

Druk i oprawa: Drukarnia APOSTOLICUM, Ząbki